

mes:
okz:

dat. (brak)

AK
KG
oddz. II

++
SADOWSKA Barbara

zd. Rewkovicz vel Rewkiewicz

ps. "Czarecka"
"Robert"

1840¹/W5V

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SADOWSKA Barbara

z d. Rewkowiec vel Rewkiewicz

p.s. „Czarecla”
„Robot”

1840/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa -

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora -

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora -

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora -

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. -

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) -

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. -

III/5 – inne... -

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie - (parta II)

II Materiały uzupełniające relację

- B. Śadowska, Raport Barbary Śadowskiej, Niepodległość i Pamięć. Wzrostowie polityczni 1944-1956 Muzeum Niepodległości, Warszawa 1997, s. IV nr 1 (7) k. 10 s. 1-11 oraz przedruk „Nike” 1997, k. Ms. 12-23
- A. Chrzanowska, Biogram B. Śadowskiej, wydruk, k. 6 s. 24-29 ^(boczek jednej str.) oraz dyskiotka z biogramem w kopercie
- Biogram B. Śadowskiej, Załącznik „NiN” w dokumentach, T. VI cz. 3 s. 618-619, k. 1 s. 31
- Nota biograficzna B. Śadowskiej, wydruk z Wikipedii, k. 1 s. 32



II/1

ANEKS

Raport Barbary Sadowskiej*

Mówiąc o działalności i charakterze grupy "Liceum" trzeba sięgnąć do akowskiego rodowodu ich członków i ich walki z Niemcami. Wszyscy byli żołnierzami Armii Krajowej, zasłużonymi w tej walce. Większość to współpracownicy ekspozytury WiN - "Pralni II", będącej uprzednio "Pralnią I" - ekspozyturą wywiadu "Wschód" przy dowództwie AK. Wywiad ten działał na terenach wschodniej Polski i Związku Radzieckiego, zajętych przez armię niemiecką. Był skierowany przeciwko Niemcom i jak wiadomo już z licznych publikacji zasłużył się bardzo w informowaniu Rządu Londyńskiego i aliantów o ruchach i poczynaniach armii hitlerowskiej.

W czasie wojny, w roku 1942 rozpoczęłam pracę w ZWZ, początkowo jako kolporterka BIP, a następnie kurierka dalekobieżna AK, rozwożąca prasę podziemną do Krakowa, Lwowa, Lublina, Chełma. W roku 1943 przeszłam do wywiadu Wschód przy Komendzie AK, gdzie jako kurier przewoziłam meldunki do Mińska Litewskiego i Brześcia oraz z tamtych ekspozytur do Warszawy. W tym czasie, to znaczy w grudniu 1943 roku, zostałam aresztowana w Mińsku Litewskim przez gestapo i osadzona w carskim więzieniu, w okropnych warunkach, razem z uwięzionymi Rosjankami. Spędziłam tam Święta i Nowy Rok. Zwolniono mnie po miesiącu, gdyż nie odkryto moich prawdziwych personalii i fałszywych dokumentów niemieckich.

15 lipca 1944 roku, przed Powstaniem w Warszawie, dostałam rozkaz wraz z pięcioma innymi członkami grupy "Wschód" udania się na tereny przygraniczne, koło Białej Podlaskiej, dla utrzymania łączności z placówkami Wywiadu Wschód. Szefem tej grupy był kapitan Henryk Żuk. 15 sierpnia, na terenach przygranicznych koło Brześcia został aresztowany przez NKWD mój mąż - Michał Sadowski, również kurier Wywiadu "Wschód" i członek tej ekipy. Bez żadnych dowodów winy, jedynie za przynależność do AK, został skazany i wywieziony do obozu pracy koło Archangielska, gdzie przez 4 lata piłował drzewa w tajdze.

Z Henrykiem Żukiem wróciłam w końcu stycznia 1945 roku do Warszawy i od marca tego roku działałam w ekspozyturze WiN - "Pralnia II". W lipcu tego roku, po zlikwidowaniu przez Rzepeckiego "Pralni II" (pozostawienie tylko wywiadu wojskowego), zdecydowaliśmy się z Żukiem na wyjazd do Anglii dla zorientowania się w rozkazach Władz Emigracyjnych. Dotarliśmy do Kwatery Głównej gen. Andersa w Porto

* Tytuł od wydawcy. Tekst oryginalny, w posiadaniu córki i paru bliskich osób, przez autorkę nie został zatytułowany i dotychczas nie był nigdzie publikowany. Wydajemy go obecnie za zgodą córki p. Magdaleny Czapotowicz. "Raport" pisze się na ogół dla dowództwa. Ten został napisany dla Historii [Red.].

San-Giorgio we Włoszech, gdzie odbyliśmy szereg rozmów w Sztapie Armii, w tym z gen. Andersem. Zrezygnowaliśmy wtedy z wyjazdu do Anglii dla bezpośredniego porozumienia się z Władzami Rządu Londyńskiego, ponieważ gen. Anders był dla nas reprezentatywnym przedstawicielem tych władz. Otrzymaliśmy tam polecenie (zgodne z naszą decyzją) - powrotu do kraju i kontynuowania dalszej pracy wywiadowczej, nie związanej z żadną inną grupą w Polsce. Meldunki, drogą kurierską, miały być przekazywane do gen. Andersa. Ekspozytura ta została nazwana "Liceum".

W październiku wróciliśmy do kraju i nawiązaliśmy kontakty z pracownikami "Pralni I" oraz z szeregiem innych członków AK (między innymi - Bolesławem Zielenińskim, Haliną i Lechem Dunin, Stanisławem Karolkiewiczem, Haliną Waszczuk, Tadeuszem Kwiekim i jego siostrą - Marią).

Wkrótce, to znaczy w początku listopada, Henryk Żuk został aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim. Przejęłam wtedy dowództwo "Liceum" i jej reorganizowanie. Działałam pod pseudonimem "Robert". Poza nielicznymi, najbliższymi współpracownikami, członkowie "Liceum" nie orientowali się, kto kryje się pod tym pseudonimem. Działaliśmy do chwili mego aresztowania w marcu 1946 roku. W tym czasie wysłałam do gen. Andersa dwa raporty. W grudniu 45 roku przez kuriera Mieczysława Błaszkiewicza, który dotarł do Sztapu gen. Andersa i powrócił do kraju przed moim aresztowaniem. Rozmawiał on z Szefami Sztabu i z gen. Andersem. Materiały nasze uznali za dobre, ale kładli przede wszystkim nacisk na zbieranie informacji wojskowych. Gen. Anders, w krótkiej rozmowie z Błaszkiewiczem stwierdził, że wkrótce wybuchnie wojna i że nie należy przejmować się początkowymi sukcesami wojsk sowieckich. Przekazano mi instrukcje, szyfr i pieniądze na działalność oraz awans na kapitana.

W tym czasie zaczęły mi się coraz mocniej nasuwać wątpliwości co do słuszności naszej pracy. Nigdy nie uważaliśmy się i nie chcieliśmy być grupą szpiegowską, której informacje miałyby docierać do ośrodków zagranicznych (anglosaskich czy innych). W rozmowach we Włoszech zaznaczyliśmy to z Żukiem wyraźnie. Później, już w Polsce, kiedy w grudniu 1945-go roku otrzymałam zawołowaną propozycję przesłania zebranych wiadomości do Intelligence Service - odmówiłam kategorycznie. Byliśmy grupą, która informowała o sytuacji w kraju, poczynaniach bezpieki i Rosjan, nastrojach społeczeństwa itp. Polskie Władze Emigracyjne, w celu, aby te Władze, aby nasz Rząd Emigracyjny, który uważaliśmy w dalszym ciągu za jedynie legalny, mógł prowadzić sensowną politykę. Nasuwały mi się jednak wątpliwości co do słuszności polityki Andersa, jego przewidywań politycznych i powiązań. Był to wybitny i zasłużony dowódca armii polskiej na Zachodzie. Ale czy był również wybitnym politykiem? Anglosasi zawiedli haniebnie. W Polsce toczyła się bratobójcza "wojna domowa", demoralizująca społeczeństwo. Wyraźnie instruowałam wszystkich współpracowników "Liceum", że nie powinni używać broni, aby zabijać kogokolwiek. Czas wyroków, walki z bronią w ręku minął. Takie stanowisko reprezentowaliśmy również razem z Henrykiem Żukiem w rozmowach prowadzonych w Porto San-Giorgio. Później, w swoich raportach wysyłanych do gen. Andersa, podkreślałam negatywne skutki działalności partyzanckiej w Polsce i braku perspektyw dla tej walki. Wszyscy członkowie "Liceum" pracowali ideowo. Chociaż otrzymaliśmy z II-go Korpusu fundusze na tę działalność, przeznaczaliśmy je na przejazdy, sprzęt techniczny oraz wyposażenia dla tych ludzi, którzy poświęcali całkowicie swój czas na walkę podziemną. Kiedy w

styczniu 46-go roku zabrakło pieniędzy, wydawałam własne, skromne oszczędności na kontynuowanie działalności.

Moje wątpliwości jednak co do słuszności pracy konspiracyjnej tłumione były przez informacje o aresztowaniach, prześladowaniach AK-owców, wywozie działaczy do Związku Radzieckiego. Decyzja przerwania działalności była trudna. Nie dzieliłam się z moimi pracownikami tymi myślami.

W lutym 46-go roku nastąpiła poważna "wpadka" jednej z komórek "Liceum", tzw. grupy kontrwywiadu, kierowanej przez Stanisława Karolkiewicza - byłego, zasłużonego dowódcy partyzanckiego AK i szefa dywersji na Podlasiu w okresie okupacji. Prawdopodobnie na podstawie zeznań Czesława Atminisa, 20-letniego chłopca, który spełniał rolę szofera w tej komórce, cała prawie grupa została zdemaskowana i aresztowana. Był to cios dla "Liceum", który nie pociągnął jednak dalszych aresztowań, ze względu na dobre zakonspirowanie innych komórek "Liceum".

13-go marca 1946 roku zostałam aresztowana w Warszawie, przy próbie dowiedzenia się, czy paczka podana do więzienia dla Żuka została przyjęta. W mieszkaniu starszki, która za opłatą zgodziła się tę paczkę podać, Bezpieka urządziła "kocioł". Mimo, że nie weszłam do tego mieszkania ale posłam tam przypadkowo spotkaną dziewczynkę, aby spytała się o paczkę, oficer bezpieki wypadł z mieszkania i dogonił mnie po dramatycznej ucieczce ulicą Ursynowską. Zawieziono mnie natychmiast do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w Aleje Ujazdowskie, przed oblicze ostatniego pułkownika Różańskiego, który trząsał całym Ministerstwem i był jedną z najbardziej wpływowych osób w kraju. Był to sadysta i degenerat o wybitnej inteligencji. Zagorzały komunista, który uważał, że cel uswieca wszelkie środki.

Początkowo, przez miesiąc, odgrywałam rolę pionka, słabo zorientowanego w działaniach grupy, której szefem był "Robert". Instrukcje sygnowane tym imieniem wpadły w ręce Bezpieki przy aresztowaniu Karolkiewicza. Również niektóre materiały wywiadowcze "Pralni II" były w posiadaniu Ministerstwa. Bezpieka wiedziała dość dużo, ale nie wszystko. Starłam się wyprowadzić śledczych w matnię, zeznałam, że "Robert" to "Bogucki" (były szef wywiadu Wschód, który nie zagrożony przebywał wówczas w Anglii). Moje fałszywe zeznania przyjęto jako prawdziwe. Nie bito mnie, ale przez szereg dni i nocy badano bez przerwy, pozwalając czasem na wejście do pustej celi w suterenie Ministerstwa, na kilkanaście minut lub co najwyżej godzinę. Po jakimś tygodniu lub dziesięciu dniach takiego śledztwa (czasokres ten zaciera mi się w pamięci) przewieziono mnie do więzienia mokotowskiego i osadzono w Pawilonie 10-tym, w osobnej celi. Mogłam wtedy przespać się i zebrać myśli. Siatka "Liceum" była ogromnie zagrożona przez zeznania Atminisa, który jako szofer jeździł nie tylko z Karolkiewiczem, ale również kilkakrotnie ze mną i z innymi współpracownikami na różne punkty kontaktowe. Nie znał on dokładnych adresów ani żadnych nazwisk, rysował jednak w śledztwie odbyte trasy i podawał rysopisy osób, które przewoził. Bolesław Zieleniewski, Halina Dunin i inni byli mocno zagrożeni. Nie przyznawanie się również do tego, że kierowałam ekspozyturą "Liceum" prowadziło do intensywnych poszukiwań "Roberta" i rozpracowywania naszej grupy oraz do bardziej jeszcze brutalnych metod w badaniach aresztowanych ludzi "Liceum". W tej sytuacji napisałam krótkie oświadczenie, w którym stwierdziłam, że jestem "Robertem" - szefem "Liceum". że całkowicie odpowiadam za zorganizowanie, kierowanie i utrzymywanie w konspiracji moich współpracowników, że ze zrozumiałych względów nie podam o nich żadnych danych, że spodziewam się, iż siatka "Liceum" po moim aresztowaniu prze-

II/4

stanie działać. Napisałam, że proszę o wydanie na mnie wyroku śmierci (co było nieco dziecinne, ale miałam wówczas 24 lata), ale o oszczędzenie pracowników "Liceum". Prawdziwość tego oświadczenia gwarantowałam honorem oficera A.K.

Na drugi dzień zostałam przeniesiona do celi "Marcysi" - Emilii Malessy - kapitała A.K. - kierownika komórki łączności z zagranicą. W tej komórce, w czasie okupacji, pracował Bolesław Zieleniewski, jako kurier między Warszawą a Paryżem. Malessa ujawniła w więzieniu swoją grupę mając zapewnienie Różańskiego, że ludzie jej zostaną zwolnieni. Nie namawiała mnie ona do ujawnienia, ale dowiedziałam się od niej wielu szczegółów na temat aresztowania pułkownika Rzepeckiego, jego natychmiastowej decyzji likwidacji WiN-u i ujawnienia wszystkich podkomendnych. Malessa, jak wiadomo, była później sądzona w procesie Rzepeckiego oraz utaskawiona razem z Rzepeckim i kilkoma innymi sądzonymi. W kilka lat potem, gdy nie zwolniono z więzienia jej podwładnych, popełniła samobójstwo.

Po kilku dniach Różański zaproponował mi ujawnienie "Liceum" z gwarancją zwolnienia wszystkich ujawnionych. Nie dowierzałam Bezpiece i postawiłam szereg warunków:

1/ Rozmowę z Henrykiem Żukiem i jego zgodę na ten krok. Nalegałam, aby zwolniono czasowo Żuka dla przeprowadzenia tej operacji.

2/ Gwarancje na piśmie, że ujawnieni zostaną zwolnieni.

3/ Umożliwienie mi przeprowadzenia rozmów w więzieniu z ujawnionymi.

4/ Zagwarantowanie, że żaden z aresztowanych przede mną ludzi z kontrwywiadu "Liceum" nie zostanie stracony. (Wiedziałam, że Karolkiewiczowi i jego ludziom groziła kara śmierci. W wypadku Zwinogrodzkiej - naszej informatorki z więzienia Mokotów - kara śmierci została już wydana.)

5/ Zasądzenie mnie i nie objęcie żadnym aktem łaski lub zwolnieniem warunkowym.

Pertraktacje co do ujawnienia trwały około miesiąca i były kilkakrotnie zrywane przeze mnie. Przewieziono mnie w tym czasie spowrotem do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie siedziałam już w zbiorowych celach, w których z reguły umieszczano sprytnych "kapusiów", a noce i wieczory urozmaicone były krzykami torturowanych więźniów.

Po długich przetargach z Różańskim i innymi władzami Ministerstwa, pozwolono mi na rozmowę z Henrykiem Żukiem, który zgodził się na ujawnienie; zapewniono mnie, że wszyscy ujawnieni przez nas ludzie zostaną zwolnieni, że będę mogła przeprowadzić z nimi rozmowy, że nikt z aresztowanych już pracowników "Liceum" nie dostanie kary śmierci, a kary ich będą złagodzone.

Musiałam zgodzić się na te warunki, rozumiejąc, że tylko w ten sposób uratuję ludzi od śmierci i tortur, ludzi wartościowych a pracujących dla sprawy, która wydawała się coraz bardziej wątpliwa. W tym czasie bowiem sprawował władzę w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w skład którego wszedł uprzedni premier Rządu Londyńskiego (1943-1944 r.) - Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier i minister rolnictwa. Władze komunistyczne starały się usilnie rozwiązać sprawę podziemia, ogłaszając amnestię po zwolnieniu z więzienia w 1945 roku "Radosława" (Szefa dywersji AK). Ujawnienie w więzieniu przez pułkownika Rzepeckiego WiN-u (organizacji postakowskiej - "Wolność i Niezawisłość"), oraz ujawnienie komórki Emilii Malessy z gwarancjami zwolnienia aresztowanych - było oznaką, że całe prawie podziemie w Polsce przestaje istnieć. Był to okres przed wyborami do Sejmu (odbyły się 19

stycznia 1947-ego roku), kiedy walka z reżymem komunistycznym zaczęła toczyć się na platformie politycznej. Tak więc ówczesna sytuacja polityczna w kraju dawała podstawy do przypuszczeń, że: 1/ Władze Bezpieczeństwa dotrzymają zobowiązań zwolnienia ujawnionych, 2/ walka z komunistami będzie toczyć się na platformie politycznej, reprezentowanej przez Mikołajczyka i jego partię PSL.

Przebrane, sfalszowane, mimo obserwatorów zagranicznych, wybory, brak reakcji państw zachodnich na ten fakt, ucieczka Mikołajczyka w październiku 1947 roku, przekreśliła te nadzieje. Nastąpiło to jednak po moim ujawnieniu. Ten okres więzienia był dla mnie wyjątkowo ciężki. Ujawnienie nastąpiło w maju, miałam możliwość przeprowadzenia rozmów tylko z szczęsioma pracownikami "Liceum", wypuszczono z więzienia po dwóch dniach tylko jedną osobę podległą Zieleniewskiemu (skrzynka w Zachęcie), potem, po szeregu miesięcy, na skutek mojej ośmiodniowej głodówki - sześcioro Biura Studiów "Liceum" - Tadeusza Kwieka i jego siostrę Marię Kwiek (maszynistkę), po kilku miesiącach, znów po następnej mojej głodówce - dwie łączniczki - Danutę Skwarecką i Helenę (nie pamiętam nazwiska). Pozostałych członków "Liceum" zatrzymano do procesu. Różański zapewnił mnie solennie, że wszyscy ujawnieni zostaną wtedy zwolnieni przez Sąd, pod warunkiem, iż nie będę mówiła w czasie procesu o niedotrzymanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa gwarancjach. W tym czasie siedziałam przez 7 miesięcy w podziemi Ministerstwa w Alejach Ujazdowskich, potem przewieziono mnie z powrotem do celi "Marcysi" w więzieniu mokotowskim.

W celach Ministerstwa i Mokotowa grasowała wtedy niejaka Barbara Sadowska (kapuś, podstawiony przez Bezpiekę), która podawała się za mnie. Prowadziła ona rozmowy przez ścianę, stukane i szeptane, wyciągając na zwierzenia i informując ich zgodnie z instrukcjami Bezpieki.

Moi współpracownicy byli zdezorientowani. Nie wiedzieli o moich staraniach, głodówkach, krążyły nieprawdopodobne plotki. Część z nich ujawniała niepotrzebnie ludzi nie będących członkami "Liceum" lub mających z nami luźny związek. Straciłam kontrolę nad liczbą aresztowanych. Różański wysuwał pretensje, że ujawnienie nie jest uczciwe i w związku z tym przebiega niezgodnie z umową. Wiedziałam, że moją jedyną bronią jest moja postawa moralna oraz dyplomacja. Starłam się wytłumaczyć władzom bezpieczeństwa, że sprawa "Liceum" stała się już głośna, gdyż na pewno przeciekła na zewnątrz murów więziennych. To, że zagłodzę się na śmierć, a grupa ujawnionych ludzi zostanie skazana na więzienie, będzie miało negatywne efekty propagandowe dla polityki państwa wobec Zachodu, oczekującego pozytywnego rozwiązania sprawy podziemia.

W styczniu 47-ego roku odbył się publiczny proces Rzepeckiego, do którego dołączono Malessę i Żuka. Jak wiadomo, Rzepecki, Malessa i trzech innych z tego procesu, zostali całkowicie ułaskawieni przez Bieruta. H. Żukowi, K. Leskiemu, J. Rybickiemu i L. Muzyczce zmniejszono karę do 6 lat więzienia.

Publiczny proces "Liceum" w gmachu Sądu w Warszawie odbył się w lipcu 1947 roku. Przed samym procesem Różański powtórzył mi swoją groźbę i obietnicę, że wszyscy ujawnieni przeze mnie współpracownicy zostaną zwolnieni, jeśli nie będę mówiła o szczegółach ujawnienia i niedotrzymanych gwarancjach Ministerstwa. Poza tym nie sugerowano mi niczego. Zgodziłam się na to pod warunkiem, że nie zostaną wyrokami Sądu lub aktem łaski zwolniona z więzienia.

Moje wystąpienie w procesie było więc "kalekie", pozbawione bardzo istotnego motywu decyzji ujawnienia. Położyłam nacisk na niesłuszność prowadzenia w tym eta-

II 16

pie rozwoju wypadków w Polsce - pracy wywiadowczej czy zbrojnej, oraz na fakt, że nie jesteśmy grupą szpiegowską, ale informatorami o sytuacji w kraju - polskich władz emigracyjnych.

Niektórzy moi współpracownicy zbyt gorliwie wyznawali swoje winy (musieli chyba być zastraszeni przez Bezpiekę i stracili zaufanie do mnie), inni zeznawali z godnością. Prasa informowała obszernie, nie obiektywnie, ale początkowo z pewną, zaplanowaną wyrozumiałością dla oskarżonych.. Ton prasy zmienił się raptownie po zamknięciu przewodu, przed mowami obrońców i ostatnim słowem oskarżonych. "Głos Ludu" wyzywał nas od szpiegów, którzy powinni być ostro potraktowani przez Sąd. Otrzymałam wtedy prasę i natychmiast zorientowałam się, że nastąpiła zmiana w decyzjach Ministerstwa Bezpieczeństwa. To właśnie Ministerstwo, głównie pułkownik Róžański, decydował o wyrokach Sądu, o doborze obrońców i mowach prokuratora, o tonie prasy. Nie miałam co do tego wątpliwości. Istotnie, wezwał mnie wtedy Róžański oznajmiając, że ujawnieni pracownicy "Liceum" nie mogą być od razu zwolnieni przez Sąd, gdyż wyglądałoby to, zdaniem Sądu, na sflingowany proces. Będą zwolnieni, jakimś aktem łaski, po procesie. Róžański prosił mnie o zrozumienie tego faktu i o spokój. Powiedziałam, że rozważę tę sprawę.

Mecenas Grabowska - mój adwokat z urzędu - nie stosowała się do moich poleceń i broniła mnie kosztem moich współpracowników, z powodu czego powiedziałam jej kilka ostrych słów prawdy. Byłam jednak na tyle naiwna, że przeczytałam jej, w przerwie procesu, notatkę mojego ostatniego słowa. Na ujawnienie faktu umowy z Bezpieką nie zdecydowałam się, natomiast postanowiłam zaatakować ostro zarzut szpiegostwa w stosunku do "Liceum" i uzasadnić mocniej obronę moich podwładnych. Mecenas Grabowska musiała donieść o tym sądowi, bo Sędzia przerwał mi z punktu ostatnie słowo, zdaniem - "Proszę mówić o sobie, a nie o innych.". Zostałam, jak wiadomo, skazana na 9 lat więzienia, Karolkiewicz, któremu udowodniono napady z bronią w ręku, na 13 lat więzienia, wszystkim ujawnionym wymierzono kary poniżej dziewięciu lat (7, 6, 5 lat), a trzem z nich - Halinie Waszczuk, Jadwidze Sternin-Matusiewicz, Kazimierzowi Freitag - zawieszono kary na 5 lat.

Po wyroku przeniesiono mnie prędko do obskórnej celi w 10-ym pawilonie, pozbawiono gazet, zabrano papier i ołówki. Po pewnym czasie rozpoczęłam trzecią głodówkę (w czasie głodówki nie piłam wody ani żadnych płynów). Po raz pierwszy zastosowano wtedy przymusowo sztuczne karmienie. W rezultacie, ponieważ nie przerwałam głodówki, kapitan Serkowski (jedna z prawych rąk Róžańskiego) zapewnił mnie, że wkrótce moi współpracownicy będą zwolnieni, trwa dość skomplikowana procedura. Głodówkę zawiesiłam czasowo.

Po okresie kiedy doszłam do siebie, przeniesiono mnie na oddział ogólny więzienia mokotowskiego i osadzono w ogromnej celi liczącej kilkadziesiąt złodziejek i prostytutek oraz grupę więźniów politycznych, w liczbie około trzydziestki. Były to naogół zasłużone działaczki AK, NSZ i WiN-u (między innymi dr Franio, Halina Sosnowska, Maria Marynowska, Rysia Szelągowska, Stefania Żelazowska, Danuta Bańkowska, Ruta Czaplińska, Wanda Salska, Maria Hattowska, Basia Otwinowska oraz moja współpracowniczka Halina Dunin). Więźniarki polityczne były bardzo solidarne i trzymały się razem.

W oznaczonym Serkowskiemu terminie, ponieważ nie zwalniano ujawnionych, rozpoczęłam czwartą głodówkę, ukrywając ją przed strażnikami więziennymi przez niemal tydzień, chciałam bowiem doprowadzić się do ciężkiego stanu nim zaczną mnie sztucznie karmić. Udało mi się to przy pomocy szeregu towarzyszek z celi. Po odkryciu głodówki przeniesio-

no mnie do szpitala więziennego na terenie Mokotowa i zaczęto sztucznie karmić. Położono mnie w sali obok młodej więźniarki, która straciła władzę w nogach po biciu na przesłuchaniach. Stan mój był dość poważny. Nie pamiętam już dokładnie, ile czasu trwała głodówka. Zakończyła się jednak pomyślnie. Zwolniono Halinę Dunin, Zieleniewskiego i innych. Potem dopiero dowiedziałam się, że udzielono im bezterminowych urlopów.

W początkach października 48-go roku przeniesiono karnie całą grupę politycznych z Mokotowa do więzienia w Fordonie koło Bydgoszczy. Byłyśmy przez ostatnie miesiące na Mokotowie pozbawione paczek, listów i widzeń z rodzinami, spacerów, możliwości leczenia itp. z powodu zatargu z naczelnikiem więzienia Grabickim (tak zwany bunt więźniarek politycznych).

W Fordonie rozproszono nas po małych celach o sześciu trzypiętrowych pryzach, gdzie umieszczono 38 więźniarek (po 2 na jednej, wąskiej przycy) plus śmierzdzący kibel. Nie chodziliśmy do pracy przez dłuższy okres czasu, nie miałyśmy gazet ani książek. Z biegiem czasu zwrócono nam przywileje - widzenia raz na miesiąc przez podwójne kraty, krótkie listy, paczki raz na miesiąc, później zamiast nich - wypiski. Jedzenie więzienne było głodowe.

W ciągu szesciu lat, które pozostały mi jeszcze do zwolnienia, przez okres około 3 lat siedziałam w celach nie pracując, bądź z możliwością czytania książek i gazet, bądź bez tego przywileju, przez drugą połowę odbywania wyroku pracowałam w kartoflarni obierając ziemniaki, w dziale gospodarczym nosząc 50 kg worki z mąką itp. oraz w hafciarni haftując patki milicyjne.

Późną jesienią 48-go roku miałam 1-sze widzenie z moim mężem - Michałem Sadowskim, który powrócił wtedy z obozu koncentracyjnego w Archangielsku. Przez następne 5 lat przyjeżdżał on regulamie co miesiąc do Fordonu na widzenia.

Od męża dowiedziałam się w styczniu 50-go roku, że niektórzy zwolnieni współpracownicy "Liceum" powrócili znów do więzienia. Był to okres nowych, masowych represji i aresztowań. Podjęłam wtedy ostatnią, najdłuższą i najcięższą głodówkę, o której zameldowałam władzom więziennym również po przeszło tygodniowym głodowaniu. Wtracono mnie wtedy do izolałki w suterenie i zaczęto przymusowo karmić. Byłam już wyczerpana więzieniem i 23-dniową głodówką (mimo wlewania mi siłą przez rurkę jakichś płynów) doprowadziła mnie do fatalnego stanu zdrowia. Przez przeszło trzy tygodnie nikt z władz więziennych ani z Ministerstwa się nie zjawił. Dopiero w 23-im dniu przyjechała z Warszawy kobieta w mundurze oficerskim, która stwierdziła, że jest wysłannikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Głodówkę przerwałam, bo aresztowanych ludzi "Liceum" zwolniono. Potwierdził to mój ojciec na widzeniu w gabinecie naczelnika więzienia.

Chyba w końcu 52-go roku zawezwano mnie w Fordonie do jakiegoś oficera z Ministerstwa Bezpieczeństwa z Warszawy, który przyjechał specjalnie do mnie (jak stwierdził). Kazał mi on opisać jeszcze raz całą moją działalność konspiracyjną, a potem zapowiedział, że mogę zostać zwolniona zaraz lub że mój wyrok może być jeszcze przedłużony. Niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że Ministerstwo chciałoby mnie zwerbować do jakiejś współpracy. Różański był na tyle inteligentny, że nigdy nie proponował mi niczego podobnego. Wyraźnie badali teraz, czy nie "zmięklam" po 7-letnim pobycie w więzieniu. Odpowiedziałam, że nigdy na żadną współpracę nie pójde, wyrok mogą mi przedłużyć. W więzieniu czuję się doskonale.

W lipcu 1953 roku, po śmierci Stalina, kiedy warunki więzienne zaczęły gwałtownie zmieniać się na lepsze, przewieziono mnie niespodziewanie do Warszawy - do

więzienia mokotowskiego i wsadzono znowu w pawilonie śledczym 10-ym, do celi, gdzie przez miesiąc siedziałam sama, bez gazet i książek, nie wzywana na żadne rozmowy. Nie miałam paczek ani odwiedzin, nie wypuszczano mnie na spacer. Przepuszczałam, że chcą wznowić sprawę i przedłużyć mój wyrok. Po mniej więcej miesiącu zaprowadzono mnie przed oblicze Różańskiego, który był uprzejmy i indagował mnie o mój pobyt w więzieniu i refleksje na ten temat. Powiedziałam, że są liczne i negatywne. zaproponował mi, abym spisała je. Zgodziłam się, i dostarczono mi do celi papier i ołówek. Pisałam przez kilka dni, nie owijając w bawełnę niczego: - o przesładowaniach, biciu - metodach prowadzących do niczego, niezgodnych z "pięknymi" hasłami humanistycznymi, które komuniści głoszą. Miałam wrażenie, że skaczą głową w przepaść, i że długo jeszcze będę siedziała w więzieniu. Nie orientowałam się, że po śmierci Stalina zaczął się proces odwilży, i że ta krytyka nie była już "śmiertelnym grzechem". Po oddaniu mojego elaboratu przeżyłam dni straszliwej rozterki i przygnębienia. Oczekiwałam najgorszego.

Wkrótce potem, do mojej celi wprowadzono więźniarkę, osobę interesującą, mocno ustosunkowaną w kręgach rządowych (podejrzewano ją o szpiegostwo), ale nieciekawą pod względem moralności i poglądów. Spędziłam z nią prawie cały ostatni okres więzienia, czyli 2 miesiące. Miałam w tym czasie szereg rozmów z Różańskim, który uprzedził mnie, że chcą mnie ułaskawić. Nie godziłam się z tym, żądając zwolnienia wszystkich aresztowanych członków "Liceum" (Karolkiewicza i innych z jego komórki). Różański zgodził się, abym napisała do Rady Państwa podanie w tej sprawie.

Zwolniono mnie 30-go października 1953 roku, po prawie 8-u latach więzienia. Nie wiem do tej pory, w jakim terminie zwolniono innych pracowników komórki Karolkiewicza (nie znałam ich nazwisk), jak również samego Karolkiewicza, z którym nie miałam później żadnego kontaktu.

Wiem tylko, że informatorkę z komórki Karolkiewicza pracującą w więzieniu mokotowskim - Zwinogrodzką, skazaną przed moim aresztowaniem na karę śmierci, ułaskawioną na dożywocie po ujawnieniu "Liceum", zwolniono dopiero w kilka miesięcy po mnie, na skutek mojej interwencji u generała (nazwiska nie pamiętam), szefa Najwyższego Sądu Wojskowego. Przychodziła mi dziękować.

Nie sądzę jednak, abym zasłużyła na jakiegokolwiek podziękowanie. Sprawa "Liceum" jest nadal dla mnie powodem do ciężkich refleksji i wspomnień.

Barbara Sadowska
Warszawa, dnia 19 marca 1990 r.

Nota od wydawców

II/9

Barbara Sadowska - jakby przeczuwając swoją bliską śmierć - która nastąpiła nagle, 18 listopada 1991 roku, w czasie wywiadu prowadzonego z nią przez p. red. Mietkowską na temat jej konspiracyjnej działalności - opracowała w roku poprzednim powyższy tekst z intencją wyjaśnienia przebiegu sprawy "Liceum" i motywów, którymi kierowała się w podjęciu ujawnienia grupy. Problem ujawnień w pierwszych latach po wojnie należał do prób rozładowania podziemia i ratowania zaangażowanych w nim ludzi. Pierwszym aktem zmierzającym w tym kierunku było rozwiązanie AK 19 stycznia 1945 roku przez gen. Leopolda Okulickiego "Niedźwiadka". Drugim ważnym procesem wyprowadzenia ludzi z podziemia było dobrowolne ujawnianie się żołnierzy różnych formacji, zainicjowane przez płk. "Radostawa" latem 1945 roku. To wszystko stwarzało przesłanki, że obie strony mogą i chcą problem podziemia rozwiązać pokojowo w celu ustabilizowania sytuacji w kraju. Jest to szerokie i niezwykle ważne zagadnienie, wymagające osobnego studium historycznego, uwzględniającego kontekst krajowy i międzynarodowy.

Decyzji podobnych do tej, jaką podjęła Barbara Sadowska, było w tamtych latach więcej. Dokonała tego, orientując się w zagrożeniu całej siatki i wcześniejszego uwięzienia komórki kontrwywiadu "Liceum" - tym ludziom groziła niechybna śmierć. Natomiast sposób przeprowadzenia tej akcji i późniejsze jej konsekwentne dążenie do realizacji postawionych wstępnie warunków - wystawia jej świadectwo zarówno dojrzałości (mimo młodego wieku) jak i pełnej odpowiedzialności za swych współpracowników. W sytuacjach, gdy dowiadywała się o niedotrzymaniu zobowiązań ze strony UB, podejmowała głodówki, polegające na całkowitym pozbawieniu się pokarmów i płynów. Tak walcząc, 5-krotnie doprowadzała się do stanu zagrażającego jej życiu, ukrywając jak można było najdłużej prowadzenie głodówki. I za każdym razem udawał się jej wywojować zwolnienie kolejnych aresztowanych. A najważniejszą i niekwestionowaną jej zasługą, jest fakt, że nie było w sprawie "Liceum" żadnego wyroku śmierci. O stosunku najbliższych wieloletnich współpracowników Barbary Sadowskiej do jej decyzji i postawy moralnej świadczy tekst H. Waszczuk-Bazylewskiej "Od WW 72 do Liceum" i zamieszczone w nim wypowiedzi kilku osób. Mimo to, problem przeprowadzonego ujawnienia nękał ją przez całe życie. Wyrazem tego jest publikowana wyżej Raport, a także uzupełniająca go notatka, sporządzona już po jego opracowaniu, znaleziona wśród jej dokumentów. Podajemy również i ten, skreślony jej ręką dopisek:

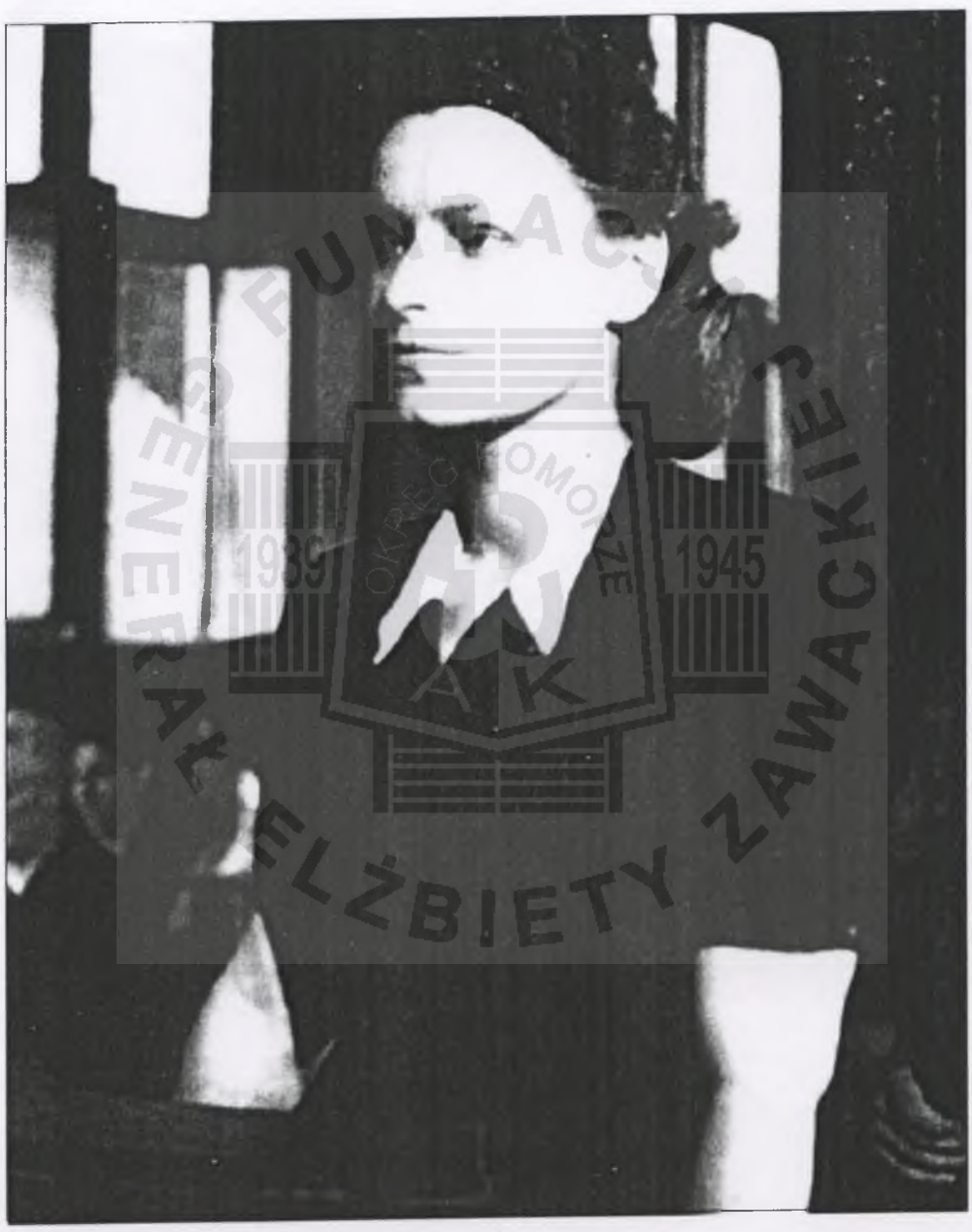
Dopiero teraz (lato 1991 roku), po przejrzaniu w archiwach MSW dokumentów, dotyczących sprawy "Liceum", przekonałam się, że po moich głodówkach więziennych, nie wszyscy ujawnieni przeze mnie współpracownicy "Liceum" zostali zwolnieni. Zwolniono tylko tych ujawnionych, do których ja, moja rodzina, znajomi mieli jakiś dostęp. Ci których nie znalazłam osobiście, zostali wypuszczeni z więzienia mniej więcej w okresie, kiedy utaskawiono mnie.

Odkryłam więc następne oszustwo Bezpieki. W archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie ma też ani śladu oświadczeń, które pisałam do władz Ministerstwa, istotnych rzeczy, które zeznawałam w śledztwie, pertraktacji w sprawie gwarancji zwolnienia ujawnionych.

Historia "Liceum" jest zupełnie zafalszowana.

B. Sadowska

4110



Barbara Sadowska podczas procesu.

II/M



Wpłynęło dnia 27.12.
Ldz 3537/4510/97

Nike 1997/39

Grupa „Liceum” II/12
11 Wywiad.

Raport Barbary Sadowskiej

Mówiąc o działalności i charakterze grupy "Liceum" trzeba sięgnąć do akowskiego rodowodu ich członków i ich walki z Niemcami. Wszyscy byli żołnierzami Armii Krajowej, zasłużonymi w tej walce. Większość to współpracownicy ekspozytury WiN - "Pralni II", będącej uprzednio "Pralnią I" - ekspozyturą wywiadu "Wschód" przy dowództwie AK. Wywiad ten działał na terenach wschodniej Polski i Związku Radzieckiego, zajętych przez armię niemiecką. Był skierowany przeciwko Niemcom i jak wiadomo już z licznych publikacji zasłużył się bardzo w informowaniu Rządu Londyńskiego i aliantów o ruchach i poczynaniach armii hitlerowskiej.

W czasie wojny, w roku 1942 rozpoczęłam pracę w ZWZ, początkowo jako kolporterka BIP, a następnie kurierka dalekobieżna AK, rozwożąca prasę podziemną do Krakowa, Lwowa, Lublina, Chełma. W roku 1943 przesłam do wywiadu Wschód przy Komendzie AK, gdzie jako kurier przewoziłam meldunki do Mińska Litewskiego i Brześcia oraz z tamtych ekspozytur do Warszawy. W tym czasie, to znaczy w grudniu 1943 roku, zostałam aresztowana w Mińsku Litewskim przez gestapo i osadzona w carskim więzieniu, w okropnych warunkach, razem z uwięzionymi Rosjankami. Spędziłam tam Święta i Nowy Rok. Zwolniono mnie po miesiącu, gdyż nie odkryto moich prawdziwych personalii i fałszywych dokumentów niemieckich.

15 lipca 1944 roku, przed Powstaniem w Warszawie, dostałam rozkaz wraz z pięcioma innymi członkami grupy "Wschód" udania się na tereny przygraniczne, koło Białej Podlaskiej, dla utrzymania łączności z placówkami Wywiadu Wschód. Szefem tej grupy był kapitan Henryk Żuk. 15 sierpnia, na terenach przygranicznych koło Brześcia został aresztowany przez NKWD mój mąż - Michał Sadowski, również kurier Wywiadu Wschód i członek tej ekipy. Bez żadnych dowodów winy, jedynie za przynależność do AK, został skazany i wywieziony do obozu pracy koło Archangielska, gdzie przez 4 lata piłował drzewa w tajdze.

Z Henrykiem Żukiem wróciłam w końcu stycznia 1945 roku do Warszawy i od marca tego roku działałam w ekspozyturze WiN - "Pralni II". W lipcu tego roku, po zlikwidowaniu przez Rzepeckiego "Pralni II" (pozostawienie tylko wywiadu wojskowego), zdecydowaliśmy się z Żukiem na wyjazd do Anglii dla zorientowania się w rozkazach

II/13

Władz Emigracyjnych. Dotarliśmy do Kwatery Głównej gen. Andersa w Porto San-Giorgio we Włoszech, gdzie odbyliśmy szereg rozmów w Sztacie Armii, w tym z gen. Andersem. Zrezygnowaliśmy wtedy z wyjazdu do Anglii dla bezpośredniego porozumienia się z Władzami Rządu Londyńskiego, ponieważ gen. Anders był dla nas reprezentatywnym przedstawicielem tych władz. Otrzymaliśmy tam polecenie (zgodne z naszą decyzją) - powrotu do kraju i kontynuowania dalszej pracy wywiadowczej, nie związanej z żadną inną grupą w Polsce. Meldunki, drogą kurierską, miały być przekazywane do gen. Andersa. Ekspozytura ta została nazwana "Liceum".

W październiku wróciliśmy do kraju i nawiązaliśmy kontakty z pracownikami "Pralni I" oraz z szeregiem innych członków AK (między innymi - Bolesławem Zieleniewskim, Haliną i Lechem Dunin, Stanisławem Karolkiewiczem, Haliną Waszczuk, Tadeuszem Kwiekim i jego siostrą - Marią).

Wkrótce, to znaczy w początku listopada, Henryk Żuk został aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim. Przejęłam wtedy dowództwo "Liceum" i jej przeorganizowanie. Działalam pod pseudonimem "Robert". Poza nielicznymi, najbliższymi współpracownikami, członkowie "Liceum" nie orientowali się, kto kryje się pod tym pseudonimem. Działaliśmy do chwili mego aresztowania w marcu 1946 roku. W tym czasie wysłałam do gen. Andersa dwa raporty. W grudniu 45 roku przez kuriera Mieczysława Błaszkiwicza, który dotarł do Sztabu gen. Andersa i powrócił do kraju przed moim aresztowaniem. Rozmawiał on z Szefami Sztabu i z gen. Andersem. Materiały nasze uznali za dobre, ale kładli przede wszystkim nacisk na zbieranie informacji wojskowych. Gen. Anders, w krótkiej rozmowie z Błaszkiwiczem stwierdził, że wkrótce wybuchnie wojna i że nie należy przejmować się początkowymi sukcesami wojsk sowieckich. Przekazano mi instrukcje, szyfr i pieniądze na działalność oraz awans na kapitana.

W tym czasie zaczęły mi się coraz mocniej nasuwać wątpliwości co do słuszności naszej pracy. Nigdy nie uważaliśmy się i nie chcieliśmy być grupą szpiegowską, której informacje miałyby docierać do ośrodków zagranicznych (anglosaskich czy innych). W rozmowach we Włoszech zaznaczyliśmy to z Żukiem wyraźnie. Później, już w Polsce, kiedy w grudniu 1945-go roku otrzymałam zawołaną propozycję przesyłania zebranych wiadomości do Intelligence Service - odmówiłam kategorycznie. Byliśmy grupą, która informowała o sytuacji w kraju, poczynaniach bezpieki i Rosjan, nastrojach społeczeństwa itp. Polskie

Władze Emigracyjne, w celu, aby te Władze, aby nasz Rząd Emigracyjny, który uważaliśmy w dalszym ciągu za jedynie legalny, mógł prowadzić sensowną politykę. Nasuwały mi się jednak wątpliwości co do słuszności polityki Andersa, jego przewidywań politycznych i powiązań. Był to wybitny i zasłużony dowódca armii polskiej na Zachodzie. Ale czy był również wybitnym politykiem? Anglosasi zawiedli haniebnie. W Polsce toczyła się bratobójcza "wojna domowa", demoralizująca społeczeństwo. Wyraźnie instruowałam wszystkich współpracowników "Liceum", że nie powinni używać broni, aby zabijać kogokolwiek. Czas wyroków, walki z bronią w ręku minął. Takie stanowisko reprezentowaliśmy również razem z Henrykiem Żukiem w rozmowach prowadzonych w Porto San-Giorgio. Później, w swoich raportach wysyłanych do gen. Andersa, podkreślałam negatywne skutki działalności partyzanckiej w Polsce i braku perspektyw dla tej walki. Wszyscy członkowie "Liceum" pracowali ideowo. Chociaż otrzymaliśmy z II-go Korpusu fundusze na tę działalność, przeznaczaliśmy je na przejazdy, sprzęt techniczny oraz uposażenia dla tych ludzi, którzy poświęcali całkowicie swój czas na walkę podziemną. Kiedy w styczniu 46-go roku zabrakło pieniędzy, wydawałam własne, skromne oszczędności na kontynuowanie działalności.

Moje wątpliwości jednak co do słuszności pracy konspiracyjnej tłumione były przez informacje o aresztowaniach, prześladowaniach AK-owców, wywozie działaczy do Związku Radzieckiego. Decyzja przerwania działalności była trudna. Nie dzieliłam się z moimi pracownikami tymi myślami.

W lutym 46-go roku nastąpiła poważna "wpadka" jednej z komórek "Liceum", tzw. grupy kontrwywiadu, kierowanej przez Stanisława Karolkiewicza - byłego, zasłużonego dowódcy partyzanckiego AK i szefa dywersji na Podlasiu w okresie okupacji. Prawdopodobnie na podstawie zeznań Czesława Atminisa, 20-letniego chłopca, który spełniał rolę szofera w tej komórce, cała prawie grupa została zdemaskowana i aresztowana. Był to cios dla "Liceum", który nie pociągnął jednak dalszych aresztowań, ze względu na dobre zakonspirowanie innych komórek "Liceum".

13-go marca 1946 roku zostałam aresztowana w Warszawie, przy próbie dowiedzenia się, czy paczka podana do więzienia dla Żuka została przyjęta. W mieszkaniu staruszki, która za opłatą zgodziła się tę paczkę podać, Bezpieka urządziła "kociol". Mimo, że nie weszłam do tego mieszkania, ale posłałam tam przypadkowo spotkaną dziewczynkę, aby

II/15

spytała się o paczkę, oficer bezpieki wypadł z mieszkania i dogonił mnie po dramatycznej ucieczce ulicą Ursynowską. Zawieziono mnie natychmiast do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w Aleje Ujazdowskie, przed oblicze osławionego pułkownika Różańskiego, który trząsał całym Ministerstwem i był jedną z najbardziej wpływowych osób w kraju. Był to sadysta i degenerat o wybitnej inteligencji. Zagorzały komunista, który uważał, że cel uświęca wszelkie środki.

Początkowo, przez miesiąc, odgrywałam rolę pionka, słabo zorientowanego w działaniach grupy, której szefem był "Robert". Instrukcje sygnowane tym imieniem wpadły w ręce Bezpieki przy arestowaniu Karolkiewicza. Również niektóre materiały wywiadowcze "Pralni II" były w posiadaniu Ministerstwa. Bezpieka wiedziała dość dużo, ale nie wszystko. Starłam się wyprowadzić śledczych w matnię, zeznałam, że "Robert" to "Bogucki" (były szef wywiadu Wschód, który nie zagrożony przebywał wówczas w Anglii). Moje fałszywe zeznania przyjęto jako prawdziwe. Nie bito mnie, ale przez szereg dni i nocy badano bez przerwy, pozwalając czasem na wejście do pustej celi w suterenie Ministerstwa, na kilkanaście minut lub co najwyżej godzinę. Po jakimś tygodniu lub dziesięciu dniach takiego śledztwa (czasokres ten zaciera mi się w pamięci) przewieziono mnie do więzienia mokotowskiego i osadzono w Pawilonie 10-tym, w osobnej celi. Mogłam wtedy przespać się i zebrać myśli. Siatka "Liceum" była ogromnie zagrożona przez zeznania Atminisa, który jako szofer jeździł nie tylko z Karolkiewiczem, ale również kilkakrotnie ze mną i z innymi współpracownikami na różne punkty kontaktowe. Nie znał on dokładnych adresów ani żadnych nazwisk, rysował jednak w śledztwie odbyte trasy i podawał rysopisy osób, które przewoził. Bolesław Zieleniewski, Halina Dunin i inni byli mocno zagrożeni. Nie przyznawanie się również do tego, że kierowałam ekspozyturą "Liceum" prowadziło do intensywnych poszukiwań "Roberta" i rozpracowywania naszej grupy oraz do bardziej jeszcze brutalnych metod w badaniach arestowanych ludzi "Liceum". W tej sytuacji napisałam krótkie oświadczenie, w którym stwierdziłam, że jestem "Robertem" - szefem "Liceum", że całkowicie odpowiadam za zorganizowanie, kierowanie i utrzymywanie w konspiracji moich współpracowników, że ze zrozumiałych względów nie podam o nich żadnych danych, że spodziewam się, iż siatka "Liceum" po moim arestowaniu przestanie działać. Napisałam, że proszę o wydanie na mnie wyroku śmierci (co było nieco dziecinne, ale miałam wówczas 24 lata), ale o oszczędzenie

IV/16

pracowników "Liceum". Prawdziwość tego oświadczenia gwarantowałam honorem oficera A.K.

Na drugi dzień zostałam przeniesiona do celi "Marcysi" - Emilii Malessy - kapitana A.K. - kierownika komórki łączności z zagranicą. W tej komórce, w czasie okupacji, pracował Bolesław Zieleniewski, jako kurier między Warszawą a Paryżem. Malessa ujawniła w więzieniu swoją grupę mając zapewnienie Różańskiego, że ludzie jej zostaną zwolnieni. Nie namawiała mnie ona do ujawnienia, ale dowiedziałam się od niej wielu szczegółów na temat aresztowania pułkownika Rzepeckiego, jego natychmiastowej decyzji likwidacji WiN-u i ujawnienia wszystkich podkomendnych. Malessa, jak wiadomo, była później sądzona w procesie Rzepeckiego oraz ulaskawiona razem z Rzepeckim i kilkoma innymi sądzonymi. W kilka lat potem, gdy nie zwolniono z więzienia jej podwładnych, popełniła samobójstwo.

Po kilku dniach Różański zaproponował mi ujawnienie "Liceum" z gwarancją zwolnienia wszystkich ujawnionych. Nie dowierzałam Bezpiecze i postawiłam szereg warunków:

- 1) Rozmowę z Henrykiem Żukiem i jego zgodę na ten krok. Nalegałam, aby zwolniono czasowo Żuka dla przeprowadzenia tej operacji.
- 2) Gwarancje na piśmie, że ujawnieni zostaną zwolnieni.
- 3) Umożliwienie mi przeprowadzenia rozmów w więzieniu z ujawnionymi.
- 4) Zagwarantowanie, że żaden z aresztowanych przede mną ludzi z kontrwywiadu "Liceum" nie zostanie stracony. (Wiedziałam, że Karolkiewiczowi i jego ludziom groziła kara śmierci. W wypadku Zwinogrodzkiej - naszej informatorki z więzienia Mokotów - kara śmierci została już wydana.)
- 5) Zasądzenie mnie i nie objęcie żadnym aktem łaski lub zwolnieniem warunkowym.

Pertraktacje co do ujawnienia trwały około miesiąca i były kilkakrotnie zrywane przeze mnie. Przewieziono mnie w tym czasie z powrotem do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie siedziałam już w zbiorowych celach, w których z reguły umieszczano sprytnych "kapusiów", a noce i wieczory urozmaicone były krzykami torturowanych więźniów.

Po długich przetargach z Różańskim i innymi władzami Ministerstwa, pozwolono mi na rozmowę z Henrykiem Żukiem, który zgodził się na ujawnienie; zapewniono mnie, że wszyscy ujawnieni przez

nas ludzie zostaną zwolnieni, że będę mogła przeprowadzić z nimi rozmowy, że nikt z aresztowanych już pracowników "Liceum" nie dostanie kary śmierci, a kary ich będą złagodzone.

Musiałam zgodzić się na te warunki, rozumiejąc, że tylko w ten sposób uratuję ludzi od śmierci i tortur, ludzi wartościowych a pracujących dla sprawy, która wydawała się coraz bardziej wątpliwa. W tym czasie bowiem sprawował władzę w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w skład którego wszedł uprzedni premier Rządu Londyńskiego (1943-1944) - Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier i minister rolnictwa. Władze komunistyczne starały się usilnie rozwiązać sprawę podziemia, ogłaszając amnestię po zwolnieniu z więzienia w 1945 roku "Radosława" (Szefa dywersji AK). Ujawnienie w więzieniu przez pułkownika Rzepeckiego WiN-u (organizacji postakowskiej - "Wolność i Niezawisłość"), oraz ujawnienie komórki Emilii Malessy z gwarancjami zwolnienia aresztowanych - było oznaką, że prawie całe podziemie w Polsce przestaje istnieć. Był to okres przed wyborami do Sejmu (odbyły się 19 stycznia 1947-ego roku), kiedy walka z reżymem komunistycznym zaczęła toczyć się na platformie politycznej. Tak więc ówczesna sytuacja polityczna w kraju dawała podstawy do przypuszczeń, że: 1) Władze Bezpieczeństwa dotrzymają zobowiązań zwolnienia ujawnionych, 2) walka z komunistami będzie toczyć się na platformie politycznej, reprezentowanej przez Mikołajczyka i jego partię PSL.

Przebrane, sfalszowane, mimo obserwatorów zagranicznych, wybory, brak reakcji państw zachodnich na ten fakt, ucieczka Mikołajczyka w październiku 1947 roku, przekreśliła te nadzieje. Nastąpiło to jednak po moim ujawnieniu. Ten okres więzienia był dla mnie wyjątkowo ciężki. Ujawnienie nastąpiło w maju, miałam możliwość przeprowadzenia rozmów tylko z sześcioma pracownikami "Liceum", wypuszczono z więzienia po dwóch dniach tylko jedną osobę podległą Zieleniewskiemu (skrzynka w Zachęcie), potem, po szeregu miesięcy, na skutek mojej ośmiodniowej głodówki - szefa Biura Studiów "Liceum" - Tadeusza Kwieka i jego siostrę Marię Kwiek (maszynistkę), po kilku miesiącach, znów po następnej mojej głodówce - dwie łączniczki - Danutę Skwarecką i Helenę (nie pamiętam nazwiska). Pozostałych członków "Liceum" zatrzymano do procesu. Różański zapewnił mnie solennie, że wszyscy ujawnieni zostaną wtedy zwolnieni przez Sąd, pod warunkiem, iż nie będę mówiła w czasie procesu o niedotrzymanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa gwarancjach. W tym czasie siedziałam przez 7 miesięcy w podziemiu Ministerstwa w Alejach

Ujazdowskich, potem przewieziono mnie z powrotem do celi "Marcysi" w więzieniu mokotowskim.

W celach Ministerstwa i Mokotowa grasowała wtedy niejaka Barbara Sadowska (kapuś, podstawiony przez Bezpiekę), która podawała się za mnie. Prowadziła ona rozmowy przez ścianę, stukane i szeptane, wyciągając na zwierzenia i informując ich zgodnie z instrukcjami Bezpieki.

Moi współpracownicy byli zdezorientowani. Nie wiedzieli o moich staraniach, głodówkach, krążyły nieprawdopodobne plotki. Część z nich ujawniała niepotrzebnie ludzi nie będących członkami "Liceum" lub mających z nami luźny związek. Straciłam kontrolę nad liczbą aresztowanych. Różański wysuwał pretensje, że ujawnienie nie jest uczciwe i w związku z tym przebiega niezgodnie z umową. Wiedziałam, że moją jedyną bronią jest moja postawa moralna oraz dyplomacja. Staralam się wytłumaczyć władzom bezpieczeństwa, że sprawa "Liceum" stała się już głośna, gdyż na pewno przeciekła na zewnątrz murów więziennych. To, że zagłodzę się na śmierć, a grupa ujawnionych ludzi zostanie skazana na więzienie, będzie miało negatywne efekty propagandowe dla polityki państwa wobec Zachodu, oczekującego pozytywnego rozwiązania sprawy podziemia.

W styczniu 47-ego roku odbył się publiczny proces Rzepeckiego, do którego dołączono Malessę i Żuka. Jak wiadomo, Rzepecki, Malessa i trzech innych z tego procesu, zostali całkowicie ulaskawieni przez Bieruta. H. Żukowi, K. Leskiemu, J. Rybickiemu i L. Muzycze zmniejszono karę do 6 lat więzienia.

Publiczny proces "Liceum" w gmachu Sądu w Warszawie odbył się w lipcu 1947 roku. Przed samym procesem Różański powtórzył mi swoją groźbę i obietnicę, że wszyscy ujawnieni przeze mnie współpracownicy zostaną zwolnieni, jeśli nie będę mówiła o szczegółach ujawnienia i niedotrzymanych gwarancjach Ministerstwa. Poza tym nie sugerowano mi niczego. Zgodziłam się na to pod warunkiem, że nie zostaną wyrokiem Sądu lub aktem łaski zwolniona z więzienia.

Moje wystąpienie w procesie było więc "kalekie", pozbawione bardzo istotnego motywu decyzji ujawnienia. Położyłam nacisk na niesłuszność prowadzenia w tym etapie rozwoju wypadków w Polsce - pracy wywiadowczej czy zbrojnej, oraz na fakt, że nie jesteśmy grupą szpiegowską, ale informatorami o sytuacji w kraju - polskich władz emigracyjnych.

Niektórzy moi współpracownicy zbyt gorliwie wyznawali swoje winy (musieli chyba być zastraszeni przez Bezpiekę i stracili zaufanie do mnie), inni zeznawali z godnością. Prasa informowała obszernie, nie obiektywnie, ale początkowo z pewną, zaplanowaną wyrozumiałością dla oskarżonych. Ton prasy zmienił się raptownie po zamknięciu przewodu, przed mowami obrońców i ostatnim słowem oskarżonych. "Głos Ludu" wyzywał nas od szpiegów, którzy powinni być ostro potraktowani przez Sąd. Otrzymywałam wtedy prasę i natychmiast zorientowałam się, że nastąpiła zmiana w decyzjach Ministerstwa Bezpieczeństwa. To właśnie Ministerstwo, głównie pułkownik Róžański, decydował o wyrokach Sądu, o doborze obrońców o mowach prokuratora, o tonie prasy. Nie miałam co do tego wątpliwości. Istotnie, wezwał mnie wtedy Róžański oznajmiając, że ujawnieni pracownicy "Liceum" nie mogą być od razu zwolnieni przez Sąd, gdyż wyglądałoby to, zdaniem Sądu, na sfingowany proces. Będą zwolnieni, jakimś aktem łaski, po procesie. Róžański prosił mnie o zrozumienie tego faktu i o spokój. Powiedziałam, że rozważę tę sprawę.

Mecenas Grabowska - mój adwokat z urzędu - nie stosowała się do moich poleceń i broniła mnie kosztem moich współpracowników, z powodu czego powiedziałam jej kilka ostrych słów prawdy. Byłam jednak na tyle naiwna, że przeczytałam jej, w przerwie procesu, notatkę mojego ostatniego słowa. Na ujawnienie faktu umowy z Bezpieką nie zdecydowałam się, natomiast postanowiłam zaatakować ostro zarzut szpiegostwa w stosunku do "Liceum" i uzasadnić mocniej obronę moich podwładnych. Mecenas Grabowska musiała donieść o tym sądowi, bo Sędzia przerwał mi z punktu ostatnie słowo, zdaniem - "Proszę mówić o sobie, a nie o innych.". Zostałam, jak wiadomo, skazana na 9 lat więzienia, Karolkiewicz, któremu udowodniono napady z bronią w rękę, na 13 lat więzienia, wszystkim ujawnionym wymierzono kary poniżej dziesięciu lat (7, 6, 5 lat), a trzem z nich - Halinie Waszczuk, Jadwidze Sternin-Matusiewicz, Kazimierzowi Freitag - zawieszono kary na 5 lat.

Po wyroku przeniesiono mnie prędko do obskórnej celi w 10-ym pawilonie, pozbawiono gazet, zabrano papier i ołówek. Po pewnym czasie rozpoczęłam trzecią głodówkę (w czasie głodówki nie piłam wody ani żadnych płynów). Po raz pierwszy zastosowano wtedy przymusowo sztuczne karmienie. W rezultacie, ponieważ nie przerwałam głodówki, kapitan Serkowski (jedna z prawych rąk Róžańskiego) zapewnił mnie, że wkrótce moi współpracownicy będą zwolnieni, trwa dość skomplikowana procedura. Głodówkę zawiesiłam, czasowo.

Po okresie kiedy doszłam do siebie, przeniesiono mnie na oddział ogólny więzienia mokotowskiego i osadzono w ogromnej celi łączącej kilkadziesiąt złodziejek i prostytutek oraz grupę więźniów politycznych, w liczbie około trzydziestki. Były to na ogół zasłużone działaczki AK, NSZ i WiN-u (między innymi dr Franio, Halina Sosnowska, Maria Marynowska, Rysia Szelągowska, Stefania Żelazowska, Danuta Bańkowska, Ruta Czaplińska, Wanda Salska, Maria Hattowska, Basia Otwinowska oraz moja współpracowniczka Halina Dunin). Więźniarki polityczne były bardzo solidarne i trzymały się razem.

W oznaczonym Serkowskiemu terminie, ponieważ nie zwalniano ujawnionych, rozpoczęłam czwartą głodówkę, ukrywając ją przed strażnikami więziennymi przez niemal tydzień, chciałam bowiem doprowadzić się do ciężkiego stanu nim zaczną mnie sztucznie karmić. Udało mi się to przy pomocy szeregu towarzyszek z celi. Po odkryciu głodówki przeniesiono mnie do szpitala więziennego na terenie Mokotowa i zaczęto sztucznie karmić. Położono mnie w sali obok młodej więźniarki, która straciła władzę w nogach po biciu na przesłuchaniach. Stan mój był dość poważny, nie pamiętam już dokładnie, ile czasu trwała głodówka. Zakończyła się jednak pomyślnie. Zwolniono Halinę Dunin, Zieleniewskiego i innych. Potem dopiero dowiedziałam się, że udzielono im bezterminowych urlopów.

W początkach października 48-go roku przeniesiono karnie całą grupę politycznych z Mokotowa do więzienia w Fordonie koło Bydgoszczy. Byłyśmy przez ostatnie miesiące na Mokotowie pozbawione paczek, listów i widzeń z rodzinami, spacerów, możliwości leczenia itp. z powodu zatargu z naczelnikiem więzienia Grabickim (tak zwany bunt więźniarek politycznych).

W Fordonie rozproszono nas po małych celach o sześciu trzypiętrowych pryczach, gdzie umieszczono 38 więźniarek (po 2 na jednej, wąskiej pryczy) plus śmierdzący kibel. Nie chodziłyśmy do pracy przez dłuższy okres czasu, nie miałyśmy gazet ani książek. Z biegiem czasu zwrócono nam przywileje - widzenia raz na miesiąc przez podwójne kraty, krótkie listy, paczki raz na miesiąc, później zamiast nich - wypiski. Jedzenie więzienne było głodowe.

W ciągu sześciu lat, które pozostały mi jeszcze do zwolnienia, przez okres około 3 lat siedziałam w celach nie pracując, bądź z możliwością czytania książek i gazet, bądź bez tego przywileju, przez drugą połowę odbywania wyroku pracowałam w kartoflarni obierając

II/21

ziemniaki, w dziale gospodarczym nosząc 50 kg worki z mąką itp. oraz w hafciarni haftując patki milicyjne.

Późną jesienią 48-go roku miałam 1-sze widzenie z moim mężem - Michałem Sadowskim, który powrócił wtedy z obozu koncentracyjnego w Archangielsku. Przez następne 5 lat przyjeżdżał on regularnie co miesiąc do Fordonu na widzenia.

Od męża dowiedziałam się w styczniu 50-go roku, że niektórzy zwolnieni współpracownicy "Liceum" powrócili znów do więzienia. Był to okres nowych, masowych represji i aresztowań. Podjęłam wtedy ostatnią, najdłuższą i najcięższą głodówkę, o której zameldowałam władzom więziennym również po przeszło tygodniowym głodowaniu. Wtrącono mnie wtedy do izolatki w suterenie i zaczęto przymusowo karmić. Byłam już wyczerpana więzieniem i 23-dniową głodówką (mimo wlewania mi siłą przez rurkę jakichś płynów), doprowadziła mnie do fatalnego stanu zdrowia. Przez przeszło trzy tygodnie nikt z władz więziennych ani z Ministerstwa się nie zjawił. Dopiero w 23-im dniu przyjechała z Warszawy kobieta w mundurze oficerskim, która stwierdziła, że jest wysłannikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Głodówkę przerwałam, bo aresztowanych ludzi "Liceum" zwolniono. Potwierdził to mój ojciec na widzeniu w gabinecie naczelnika więzienia.

Chyba w końcu 52-go roku zawezwano mnie w Fordonie do jakiegoś oficera z Ministerstwa Bezpieczeństwa z Warszawy, który przyjechał specjalnie do mnie (jak stwierdził). Kazał mi on opisać jeszcze raz całą moją działalność konspiracyjną, a potem zapowiedział, że mogę zostać zwolniona zaraz lub że mój wyrok może być jeszcze przedłużony. Niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że Ministerstwo chciałoby mnie zwerbować do jakiejś współpracy. Różański był na tyle inteligentny, że nigdy nie proponował mi niczego podobnego. Wyraźnie badali teraz, czy nie "zmięklam" po 7-letnim pobycie w więzieniu. Odpowiedziałam, że nigdy na żadną współpracę nie pójdę, wyrok mogą mi przedłużyć. W więzieniu czuję się doskonale.

W lipcu 1953 roku, po śmierci Stalina, kiedy warunki więzienne zaczęły gwałtownie zmieniać się na lepsze, przewieziono mnie niespodziewanie do Warszawy - do więzienia mokotowskiego i wsadzono znowu w pawilonie śledczym 10-tym, do celi, gdzie przez miesiąc siedziałam sama, bez gazet i książek, nie wzywana na żadne rozmowy. Nie miałam paczek ani widzeń, nie wypuszczano mnie na spacer. Przymuszczałam, że chcę wznowić sprawę i przedłużyć mój

wyrok. Po mniej więcej miesiącu zaprowadzono mnie przed oblicze Róžańskiego, który był uprzejmy i indagował mnie o mój pobyt w więzieniu i refleksje na ten temat. Powiedziałam, że są liczne i negatywne. Zaproponował mi, abym spisała je. Zgodziłam się, i dostarczono mi do celi papier i ołówek. Pisałam przez kilka dni, nie owijając w bawełnę niczego: - o prześladowaniach, biciu - metodach prowadzących do niczego, niezgodnych z "pięknymi" hasłami humanistycznymi, które komuniści głoszą. Miałam wrażenie, że skaczę głową w przepaść, i że długo jeszcze będę siedziała w więzieniu. Nie orientowałam się, że po śmierci Stalina zaczął się proces odwilży, i że ta krytyka nie była już "śmiertelnym grzechem". Po oddaniu mojego elaboratu przeżyłam dni straszliwej rozterki i przygnębienia. Oczekiwałam najgorszego.

Wkrótce potem, do mojej celi wprowadzono więźniarkę, osobę interesującą, mocno ustosunkowaną w kręgach rządowych (podejrzewano ją o szpiegostwo), ale nieciekawą pod względem moralności i poglądów. Spędziłam z nią prawie cały ostatni okres więzienia, czyli 2 miesiące. Miałam w tym czasie szereg rozmów z Róžańskim, który uprzedził mnie, że chce mnie ulaskawić. Nie godziłam się z tym, żądając zwolnienia wszystkich aresztowanych członków "Liceum" (Karolkiewicza i innych z jego komórki). Róžański zgodził się, abym napisała do Rady Państwa podanie w tej sprawie.

Zwolniono mnie 30-go, października 1953 roku, po prawie 8-u latach więzienia. Nie wiem do tej pory, w jakim terminie zwolniono innych pracowników komórki Karolkiewicza (nie znałam ich nazwisk), jak również samego Karolkiewicza, z którym nie miałam później żadnego kontaktu.

Wiem tylko, że informatorkę z komórki Karolkiewicza pracującą w więzieniu mokotowskim - Zwinogrodzką, skazaną przed moim aresztowaniem na karę śmierci, ulaskawioną na dożywocie po ujawnieniu "Liceum", zwolniono dopiero w kilka miesięcy po mnie, na skutek mojej interwencji u generała (nazwiska nie pamiętam), szefa Najwyższego Sądu Wojskowego. Przychodziła mi dziękować.

Nie sądzę jednak, abym zasłużyła na jakiegokolwiek podziękowanie. Sprawa "Liceum" jest nadal dla mnie powodem do ciężkich refleksji i wspomnień.

Barbara Sadowska
Warszawa, dnia 19 marca 1990 r.

II/23

H. Waszczuk-Bazylewskiej "Od WW 72 do Liceum" i zamieszczone w nim wypowiedzi kilku osób. Mimo to, problem przeprowadzonego ujawnienia nękał Ją przez całe życie. Wyrazem tego jest publikowany wyżej Raport, a także uzupełniająca go notatka, sporządzona już po jego opracowaniu, znaleziona wśród jej dokumentów. Podajemy również i ten, skreślony jej ręką dopisek:

Dopiero teraz (lato 1991 roku), po przejrzaniu w archiwach MSW dokumentów, dotyczących sprawy "Liceum", przekonałam się, że po moich głodówkach więziennych, nie wszyscy ujawnieni przeze mnie współpracownicy "Liceum" zostali zwolnieni. Zwalniano tylko tych ujawnionych, do których ja, moja rodzina, znajomi mieli jakiś dostęp. Ci, których nie znalazłam osobiście, zostali wypuszczeni z więzienia mniej więcej w okresie, kiedy ulaskawiono mnie.

Przedruk z : *Niepodległość i Pamięć. Więźniowie polityczni 1944-1956 Muzeum Niepodległości, Warszawa 1997. Rocznik IV nr 1(7)*

Sadowska Barbara z d. Rewkiewicz (1921–1991), „Czarecka”, „Bimber”, „Robert”, n.o. Barbara Styczyńska, Barbara Królikowska, Barbara Błachowska, kolporterka BIP ZWZ-AK, kurierka Referatu Wschód Oddziału II KG AK, zastępca szefa sieci wywiadowczej AK-DSZ krypt. „Pralnia II”, szef sieci wywiadowczej 2. Korpusu krypt. „Liceum”



Urodziła się 23 sierpnia 1921 r. w Warszawie jako córka Henryka Rewkiewicz (księgowego) i Józefy z d. Korolkiewicz. Miała trzy siostry: Halinę, Danutę oraz Teresę.

Barbara Sadowska uczęszczała do gimnazjum żeńskiego im. Cecylii Plater-Zyberkówny w Warszawie. Po zdaniu matury w 1938 r. rozpoczęła studia na SGH w Warszawie i ukończyła do wybuchu wojny pierwszy rok.

Działalność konspiracyjną rozpoczęła w 1942 r. Pełniła funkcję kolporterki BIP ZWZ na terenie Warszawy. Od listopada 1942 do października 1943 r. należała do siatki kolportażu krajowego (teren GG). Za pośrednictwem swego narzeczonego Michała Sadowskiego „Cywińskiego” w 1943 r. przeszła do Referatu Wschód krypt. „WW-72” Wydziału Wywiadu Ofensywnego Oddziału II KG AK (po reorganizacji w lutym 1944 r. pod krypt. „Pralnia”). Objęła funkcję kurierki na trasie Warszawa–Brześć Litewski i Warszawa–Mińsk Litewski. W grudniu 1943 r. została aresztowana przez gestapo w Mińsku i osadzona w budynku carskiego więzienia. Po miesiącu, dzięki staraniom narzeczonego, zwolniono ją jako nierozpoznaną. W lutym 1944 r. wyszła za mąż za Michała Sadowskiego.

W lipcu 1944 r. Sadowska powołana została w skład „Ekipy Wschód” – integralnej części „Pralni”. Zadaniem ekipy było przejście przez linię frontu i dotarcie do ekspozytury „Gorzelnia” w Brześciu, następnie nawiązanie łączności z pozostawionymi na zapleczu frontu terenowymi pracownikami wywiadu w chwili utraty kontaktu z centralą i stworzenie im warunków na przetrwanie. Z Warszawy wyruszyła 18 lipca wraz z pięcioma innymi członkami „Ekipy Wschód” (Henryk Żuk „Barański” „Jasiński”, „Onufry” – szef, Michał Sadowski „Cywiński” – od 1 sierpnia 1944 r. zastępca szefa, Tadeusz Kobylński „Banaszkiewicz”, „Hiena”, Jan Kosowicz „Ciborski”, Piotr Paluszkiewicz „Ćwikliński”).



Tego samego dnia dotarli do punktu przerzutowego dla kurierów nad Bugiem. W wyniku obsadzenia linii rzeki przez wycofujące się wojska niemieckie, a w kilka dni później rozpoczęcie przez siły 1. Frontu Białoruskiego operacji brzesko-lubelskiej, okazało się niemożliwym sforsowanie rzeki. Pracownicy ekipy pozostali na lewym brzegu Bugu, podejmując kontakt z pracownikami placówek ekspozytury brzeskiej. Łączność z centralą „Pralni” w Warszawie utrzymywana była przez Sadowską. Po ustaniu walk w „kotle brzeskim” i przesunięciu się frontu za linię Bugu, wysłani zostali przez Żuka kurierzy do placówek zaburzańskich. 30 lipca 1944 r. Tadeusz Kobylński i Jan Kosowicz wyruszyli do Wilna, a 15 sierpnia Michał Sadowski do Brześcia. „Cywiński” został aresztowany przez NKWD i po śledztwie zesłany do Archangielska (do Polski powrócił w 1948). W sierpniu 1944 r. za mężem do Brześcia dwukrotnie poszła Barbara Sadowska. Po bezskutecznych poszukiwaniach postanowiła wypełnić jego misję zlikwidowania placówki i ewakuowania personelu „Gorzelnii” na lewy brzeg Bugu. Aresztowana została na ulicy w Brześciu i odprowadzona do placówki NKWD. Udając wiejską dziewczynę została zwolniona z nakazem pozostania na miejscu. Zaraz po uwolnieniu przepłynęła w niestrzeżonym miejscu Bug i stała się pośród swych towarzyszy z „Ekipy Wschód”. Po mężu przejęła stanowisko zastępcy szefa sieci.

Działalność „Ekipy Wschód” obliczona była początkowo na kilka tygodni, do chwili przesunięcia się frontu na zachód i połączenia grupy z KG AK. W związku z zatrzymaniem frontu na Wiśle po wybuchu powstania warszawskiego – została odcięta od ośrodka dowódczego. W warunkach nowej okupacji Żuk postanowił kontynuować z grupą oddanych wywiadowców działalność niepodległościową. Nawiązując do „Pralni” utworzył samodzielną ekspozyturę krypt. „Pralnia II”.

Po ruszeniu frontu sowieckiego Sadowska powróciła z Żukiem do Warszawy. Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. nawiązali kontakt z szefem Wydziału Wywiadu Ofensywnego ppłk. Tadeuszem Jachimkiem ps. „Ninka” i zdali raport z działalności „Ekipy Wschód”–„Pralni II”. W połowie kwietnia Żuk otrzymał polecenie kontynuowania pracy sieci, od maja podległej DSZ. Sadowska w ramach „Pralni II” nadal pełniła funkcję zastępcy szefa. Zorganizowana sieć z siedzibą w Warszawie objęła swym zasięgiem tereny na wschód od Wisły. W jej skład weszły komórki wywiadowcze w Warszawie, Lublinie, Siedlcach oraz Wilnie.

W związku z likwidacją DSZ przez płk. Jana Rzepeckiego „Ożoga”, Żuk z Sadowską postanowili wyjechać na Zachód celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z Naczelnym

Dowództwem w Londynie. Żuk nie zgadzając się z decyzjami komendanta DSZ, wydał rozkaz podległym „Pralni II” komórkom wstrzymania pracy na czas jego nieobecności w kraju. Wyjechali w połowie sierpnia korzystając z punktów kontaktowych tzw. „drogi Konrada”, łączącej siatkę wywiadu Brygady Świętokrzyskiej z okupowanym krajem. Poprzez Katowice, Pragę Czeską i Pilzno dojechali do Regensburga. Za pośrednictwem mjr. Mieczysława Osmólskiego „Mikołaja” (zastępcy szefa siatki OP-NSW w Ratyzbonie, jednocześnie szefa wywiadu 2. Korpusu) i kuriera Jerzego Kozarzewskiego „Konrada”, autem Czerwonego Krzyża dotarli przez Monachium, Innsbruck i Przełęcz w Brenner, a dalej Bolonię i Ankonę do Porto San-Georgio, gdzie stacjonował sztab 2. Korpusu. W sztabie przeprowadzili szereg rozmów z szefem Oddziału II płk. Wincentym Bąkiewiczem oraz jego zastępcą płk. Stanisławem Kijakiem na temat powrotu do okupowanego kraju i prowadzenia dalszej pracy wywiadowczej siatki podległej bezpośrednio 2. Korpusowi. Pobyt we Włoszech trwał około trzech tygodni. Przed wyjazdem do Polski odbyli kurtuazyjne spotkanie z gen. Władysławem Andersem. Otrzymali niezbędne fundusze, instrukcje wywiadowcze i aparat odbiorczy. Wyjazd autem do Polski odbył się około 1 października 1945 r. Zatrzymali się pod Regensburgiem, gdzie przeprowadzili rozmowę z mjr. Kozłowskim na temat drogi łączności ze sztabem 2. Korpusu. Z Regensburga zostali odwiezieni do Pilzna, skąd jako repatrianci z Niemiec, pociągiem przyjechali do Pragi, zgłaszając się do agendy PUR. Po otrzymaniu odpowiednich zaświadczeń, specjalnym pociągiem około 13 października 1945 r. dojechali do Polski.

Po powrocie do kraju Żuk i Sadowska przystąpili do wznowienia pracy wywiadowczej, opartej o dawne struktury „Pralni II”, redukując jednak ilość pracowników do niezbędnego minimum. Nowopowstała ekspozytura otrzymała krypt. „Port”. Jej działalność nie trwała jednak długo. Już 9 listopada 1945 r. aresztowany został przez funkcjonariuszy MBP Żuk. Sadowska, jako dotychczasowy zastępca, podjęła decyzję o kontynuacji pracy. Przyjęła nowy ps. „Robert” oraz zmieniła kryptonim sieci na „Liceum”. Jej centralę przeniosła do Łodzi.

Struktura „Liceum” oparta została na zaufanych, głęboko zakonspirowanych pracownikach „Pralni II”. Siatka posiadała swe placówki i informatorów w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Gdańsku, Katowicach i Wilnie. Łączność ze sztabem 2. Korpusu utrzymywana była przez kurierów siatki kurierskiej „Liceum” krypt. „Technikum”.

Sadowska aresztowana została 13 marca 1946 r. w Warszawie na ul. Ursynowskiej. Tego dnia udała się do kobiety, poprzez którą przekazywała do więzienia na Mokotowie paczki dla Żuka. Dwa dni wcześniej UB założył w mieszkaniu wspomnianej kobiety

zasadzkę. Gdy Sadowska znalazła się w pobliżu, została zatrzymana przez funkcjonariusza MBP.

Zatrzymana została pod fałszywym nazwiskiem, jako Barbara Królikowska. W chwili aresztowania „bezpieka” posiadała informacje na podstawie zeznań Henryka Żuka, Tadeusza Jachimka i Jerzego Kozarzewskiego na temat jej działalności w „Pralni II”, nie wiedząc jednak, że kierowała pracami „Liceum”. Zdając sobie sprawę z groźby dekonspiracji swych współpracowników w wyniku prowadzonego śledztwa (na przełomie lutego i marca 1946 r. UB aresztował członków komórki kontrwywiadowczej i samochodowej krypt. „Cyrk”) oraz usilnych poszukiwań szefa siatki, zdecydowała się na ujawnienie podległej grupy. 18 marca 1946 r. wystosowała do władz bezpieczeństwa pismo, w którym oświadczyła, iż to ona pod ps. „Robert” zorganizowała sieć „Liceum”. Jednocześnie zgodziła się podać oficerom śledczym te informacje, które dotyczyły osób już zatrzymanych, z zastrzeżeniem, że pozostałych członków swej siatki nie będzie dekonspirować, gdyż z racji braku wyznaczenia swego następcy, praca ekspozytury po jej aresztowaniu została na pewno zakończona. Podkreślając w oświadczeniu odpowiedzialność jaka na niej ciążyła za swych pracowników, wniosła o wydanie na nią wyroku śmierci, a wobec ludzi z siatki „Liceum” zastosowanie łaski bądź wydanie niskiego wyroku. „Jednocześnie – będąc poinformowana, że działalność moja zgodnie z odpowiednim paragrafem ustawy sądownictwa podlega karze śmierci lub więzieniu do lat 15 – **proszę władze UB o wydanie na mnie wyroku śmierci**” – zapisała Sadowska. Oświadczenie, którego szczerość gwarantowała honorem oficera AK, poleciła odczytać płk. Janowi Rzepeckiemu i Henrykowi Żukowi. Jeszcze tego samego dnia, 18 marca, podczas przeprowadzonego przesłuchania odmówiła składania zeznań na temat struktury i obsady personalnej siatki, podkreślając ponownie, że zeznania prowadzić mogą do dekonspiracji jej współpracowników.

Po złożeniu oświadczenia, umieszczono ją w celi razem z Emilią Malessą „Marcysią”, która wcześniej podjęła decyzję o ujawnieniu kierownictwa I ZG WiN. Sadowskiej udzielono również widzenia z Henrykiem Żukiem. Sprawę Sadowskiej nadzorował bezpośrednio naczelnik Wydziału Śledczego MBP, kpt. Józef Różański. W kwietniu uzyskała od oficerów MBP zobowiązanie, iż wszyscy zdekonspirowani przez nią i Żuka pracownicy „Pralni II” i „Liceum” zostaną zwolnieni najpóźniej po procesie oraz nikt z zatrzymanych członków siatki nie otrzyma kary śmierci. Wobec gry operacyjnej podjętej przez władze bezpieczeństwa, Sadowska podczas przesłuchania przeprowadzonego 16 kwietnia 1946 r. ujawniła oficerom śledczym strukturę „Liceum”, a 6 maja strukturę „Pralni II”.

Po ujawnieniu odsunięto ją od śledztwa, przenosząc z aresztu śledczego MBP do więzienia na Mokotowie. W tym czasie objęto inwigilacją ujawnionych pracowników „Pralni II” i „Liceum”, doprowadzając tym samym do rozbicia sieci w przeciągu maja i czerwca 1946 r. Sadowskiej zezwolono jedynie na uczestniczenie w zatrzymaniu trzech osób oraz udzielono widzenia prawdopodobnie z sześcioma pracownikami, po czym ponownie odsunięto od sprawy. Wobec niedotrzymywania zawartych umów, w obronie swych współpracowników przeprowadziła dwa protesty głodowe, czym wpłynęła na decyzję władz MBP zwolnienia kilku osób i zapewnienie dalszych zwolnień po procesie.

Proces pokazowy Sadowskiej i trzynastu jej współpracowników z sieci „Liceum” (Stanisław Alenowicz, Czesław Atminis, Mieczysław Błaszkiwicz, Helena Dunin, Lech Dunin, Kazimierz Freitag, Stanisław Jakubisiak, Stanisław Karolkiewicz, Julian Lozicki, Franciszek Pacyński, Jadwiga Sternin-Matusewicz, Halina Waszczuk, Bolesław Zieleniewski) odbył się przed WSR w Warszawie w dniach 9–18 lipca 1947 r. Rozprawie przewodniczył wiceprezes NSW płk Romuald Klimowiecki, w skład sądu wszedł ławnik mjr Edward Konieczny oraz sędzia asesor por. Jan Gryniewicz. Oskarżał wiceprokurator Maksymilian Lityński, obrońcą była adwokat Antonina Grabowska. Wyrokiem WSR skazana została na 9 lat pozbawienia wolności z utratą praw na okres pięciu lat i z przepadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa.

Po wyroku w celi aresztu na Mokotowie, następnie w więzieniu w Fordonie (do którego przewieziona została 1 października 1948 r.), przeprowadziła kolejne głodówki, domagając się uwolnienia swych pracowników, ostatnią – najcięższą – w 1950 r. Dzięki pomocy towarzyszek z celi ukrywała swój sprzeciw przed władzami więziennymi, zgłaszając głodówki dopiero po kilku, czy kilkunastu dniach. W ich wyniku uzyskała zwolnienie – jak się później okazało jedynie warunkowe – kolejnych osób. Obok protestów głodowych wystosowała szereg pism do kpt. Józefa Różańskiego, w których przypominała o umowie ujawniającej sieć i dopominała się o uwolnienie pracowników siatki.

Po wyjściu z więzienia przez rok pracowała w Państwowym Instytucie Wydawniczym. W 1956 r. urodziła córkę Magdalenę i poświęciła się jej wychowaniu. Udzielała prywatnych korepetycji z języka angielskiego, tłumaczyła również dorywczo książki dla wydawnictwa „Czytelnik”. 1 czerwca 1978 r. zmarł jej mąż Michał Sadowski. Barbara na wieczną wartę odeszła 18 listopada 1991 r. Pochowana została na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

AIPN, 944/112, Rzepecki Jan i inni; AIPN, 944/113, Rzepecki Jan i inni; AIPN, 944/197, Akta sprawy karnej przeciwko Barbarze Sadowskiej; AIPN, 944/201, Akta sprawy karnej przeciwko Barbarze Sadowskiej; AIPN 0259/73, Barbara Sadowska i inni, t. 4; AIPN 0259/73, Barbara Sadowska i inni, t. 7.

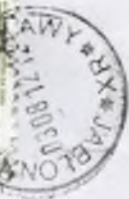
Raport Barbary Sadowskiej [w:] H. Waszczuk-Bazylewska, *Od WW-72 do „Liceum”*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 1(7), 1997, s. 167–175.

G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Warszawa 2005, s. 211; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 151; F. Musiał, *Jan Kosowicz (1920–1962)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 2, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 247; P. Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009, s. 147–150; B. Otwinowska, *Zawołać po imieniu*, t. 2, Warszawa 2003, s. 182–189; *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. 2, red. E. Zawacka, Toruń 2006, s. 290; H. Żuk, *Na szachownicy życia*, Warszawa 1999, s. 129–139, 175–198, 286–288, 297–299; H. Waszczuk-Bazylewska, *Od WW-72 do „Liceum”*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 1(7), 1997, s. 153–165; J. Żaryn, „*Taniec na linie nad przepaścią*”. *Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955*, Warszawa 2011, s. 101–103.

Nic nie idzie na marne, Polskie Radio, audycja z udziałem Barbary Sadowskiej i Henryka Żuka z dnia 15 II 1991 r.; Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autorkę z Magdaleną Czaputowicz (córka) dnia 29 X 2009 r. (w zbiorach autorki).

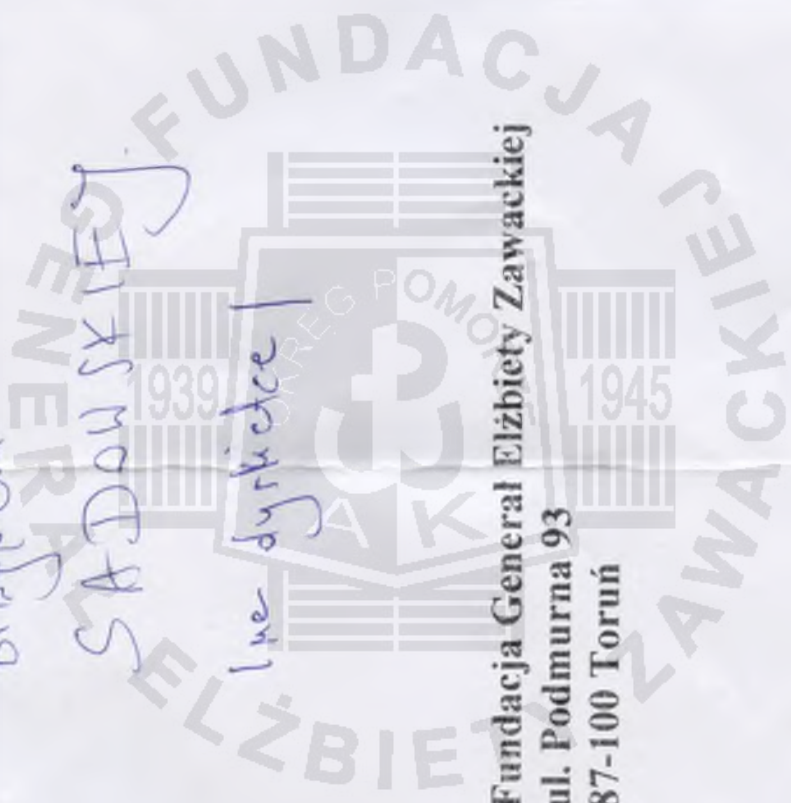
Agnieszka Chrzanowska

11/30



Biogram
SADOWSKIEJ

1 we dyktando



Fundacja General Elżbiety Zawackiej
ul. Podmurna 93
87-100 Toruń

Agencja Charytaty

05-110 Sobonna

PRIORYTET
PRIORITAIRE



Sadowska Barbara

II 131

(1921-1991), używała nazwisk Blachowska, Królikowska, Styczyńska, ps. „Czarecka”, „Robert”, oficer WP: por. (1945), kpt. (1946), żołnierz AK.

Urodzona 23 sierpnia 1921 r. w Warszawie, córka Henryka Rewkowicza i Józefy z d. Karolkiewicz. W 1938 r. złożyła maturę w Gimnazjum C. Zyberk-Platerówny w Warszawie.

Od 1942 r. działała w ZWZ-AK, początkowo w Kolportażu Krajowym BIP, później była kolporterką „dalekobiezną” AK, a od 1943 r. działała w komórce wywiadu „Wschód” KG AK, kryptonim „Pralnia I”. W grudniu 1943 r. aresztowana przez gestapo w Mińsku, jednak ze względu na brak dowodów winy została po miesiącu zwolniona. W dniu 12 lutego 1944 r. w ramach reorganizacji wywiadu wschodniego WW-72 i powołaniu „Pralni” została przeniesiona do niej w charakterze kurierki. W „Pralni” używała pseudonimu „Czarecka”. W lipcu 1944 r. na rozkaz szefa wywiadu „Wschód”, została powołana przez Henryka Żuka do „Ekipy Wschód”. Na dwa tygodnie przed wyjazdem z „Ekipą Wschód” wzięła ślub z Michałem Sadowskim. W dniu 18 lipca 1944 r. brał udział w odprawie członków „Ekipy Wschód” zorganizowanej przez jej kierownika Henryka Żuka w Warszawie w mieszkaniu Jana Kłosowicza „Ciborskiego” i w tym samym dniu wraz z całą „Ekipą Wschód” wyjechał z Warszawy na tereny zajmowane przez wojska sowieckie. Działała w AK w Brześciu n. Bugiem gdzie była zastępcą szefa Grupy „Wschód” Henryka Żuka „Barańskiego”. W lecie 1944 r. został aresztowany przez NKWD i zesłany do łagrow jej mąż Michał Sadowski „Miś”.

Po tzw. wyzwoleniu nadal działała w wywiadzie. Była zastępcą szefa ekspozytury wywiadowczej DSZ kryptonim „Pralnia II” Henryka Żuka. Podobnie jak jej szef Henryk Żuk, była przeciwna nakazanemu przez Tadeusza Jachimka z KG DSZ rozwiązaniu ekspozytury wywiadowczej „Pralnia II”. Postanowiła wspólnie z Henrykiem Żukiem przedostać się na Zachód, w celu nawiązania kontaktu z wywiadem II Korpusu gen. Andersa. Wspólnie z Henrykiem Żukiem z końcem sierpnia 1945 r. nawiązała kontakt z komendantem Okręgu DSZ Kraków Janem Kamińskim „Litwinem”, który dał im kontakt do Pilzna w Czechach i w sierpniu 1945 r. razem z Henrykiem Żukiem przedostała się na Zachód do Kwatery Gł. II Korpusu. Brała udział w rozmowach pomiędzy H. Żukiem, a Sztabem i z gen. Andersem. W czasie bytności w II Korpusie została awansowana do stopnia porucznika i wystąpiono wówczas o odznaczenie jej Krzyżem Walecznych. Razem z H. Żukiem dostała polecenie powrotu do kraju i zorganizowania ekspozytury wywiadu na terenie II Korpusu, kryptonim „Port”. Po powrocie do kraju i aresztowaniu H. Żuka ob-

dowodztwo nad ekspozyturą wywiadowczą pod zmienionym kryptonimem „Liceum”. Używała wówczas pseudonimu „Robert”. Wysłała 2 raporty do gen. Andersa. Z początkiem 1946 r. awansowana do stopnia kapitana.

Aresztowana 13 marca 1946 r. przez UB. Po rozpracowaniu ekspozytury wywiadowczej „Liceum” przez UB i aresztowaniu jego grupy kontrwywiadowczej zdecydowała się na ujawnienie siatki pod warunkiem, że zostaną po przesłuchaniu zwolnieni ujawnieni ludzie oraz że dostanie gwarancję, że w tej sprawie nie zapadną wyroki śmierci na osoby wcześniej aresztowane. Ujawniła przed UB całą podległą sobie sieć wywiadowczą. Wyrokiem WSR w Warszawie w sprawie „Liceum” z dnia 18 lipca 1947 r. skazana na 9 lat więzienia. WSR w Warszawie orzekł w składzie: przewodniczący – płk dr Klimowiecki, mjr Konieczny, por. Bienkowski, prokurator – mjr Lityński. Po wyroku od jesieni 1948 r. przebywała w więzieniu w Fordonie i w Warszawie I. Zwolniona z więzienia 30 października 1953 r. na czas darowania kar.

Zmierzanie „W. N.” w dokumentach T. VI a. 3
n. 618-619

a
y
o
k
a
...

dowództwo nad ekspozyturą wywiadowczą pod zmienionym kryptonimem „Liceum”. Używała wówczas pseudonimu „Robert”. Wysłała 2 raporty do gen. Andersa. Z początkiem 1946 r. awansowana do stopnia kapitana.

Aresztowana 13 marca 1946 r. przez UB. Po rozpracowaniu ekspozytury wywiadowczej „Liceum” przez UB i aresztowaniu jego grupy kontrwywiadowczej zdecydowała się na ujawnienie siatki pod warunkiem, że zostaną po przesłuchaniu zwolnieni ujawnieni ludzie oraz że dostanie gwarancję, że w tej sprawie nie zapadną wyroki śmierci na osoby wcześniej aresztowane. Ujawniła przed UB całą podległą sobie sieć wywiadowczą. Wyrokiem WSR w Warszawie w sprawie „Liceum” z dnia 18 lipca 1947 r. skazana na 9 lat więzienia. WSR w Warszawie orzekł w składzie: przewodniczący – płk dr Klimowiecki, mjr Konieczny, por. Bienkowski, prokurator – mjr Lityński. Po wyroku od jesieni 1948 r. przebywała w więzieniu w Fordonie i w Warszawie I. Zwolniona z więzienia 30 października 1953 r. po częściowym darowaniu kary.

Po zwolnieniu z więzienia mieszkała w Warszawie i zarabiała na utrzymanie jako nauczycielka języka angielskiego.

Zmarła 17 listopada 1991 r.

Odznaczona: Orderem Krzyża Virtuti Militari V kl. (1943) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Mąż Michał Sadowski zmarł w 1978 r., miała córkę Magdę żonę Czaputowicz.

Ubeckie materiały dotyczące jej osoby znajdują się w archiwum po Wydziale II Biura „C” MSW Nr 1363/III.

Akt oskarżenia I ZG WiN płk. Jana Rzepeckiego i tow.; *Informator o osobach skazanych w Polsce za działalność szpiegowską w latach 1944-1964*, Wyd. MSW Biuro „C”, Warszawa 1996, s. 537; *Przeciwko złu. Wiersze i piosenki więzienne 1944-1956*, Zebrała i opracowała oraz wstępem poprzedziła Barbara Otwinowska, Wydawnictwo AKCES, Warszawa 1995, s. 258; *Raport Barbary Sadowskiej*, „Nike” nr 39, październik-listopad 1997, s. 11-23; H. Waszczuk-Bazylewska, *Od WW-72 do „Liceum”, „Niepodległość i Pamięć”. Więźniowie Polityczni 1944-1956*, Zeszyt 1. Muzeum Niepodległości, Warszawa 1997, Rocznik IV, Nr 1(7), s. 154, 160.

Barbara Sadowska (żołnierz AK)

Z Wikipedii

Barbara Sadowska, z domu Rewkiewicz, pseud. Czarnecka, Robert (zm. 18 listopada 1991), polska tłumaczka literatury angielskiej, kapitan Armii Krajowej.

Działała w konspiracji od 1942. Była m.in. kurierką Oddziału II Komendy Głównej AK, od sierpnia 1944 zastępcą szefa komórki wywiadu "Pralnia II". Po wojnie kierowała konspiracyjną siatką "Liceum" od listopada 1945 do marca 1946, kiedy została aresztowana. W lipcu 1947 skazana na 9 lat więzienia, była więziona do października 1953. Za działalność w czasie wojny została odznaczona krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Od 1944 była żoną Michała Sadowskiego (1921-1978), socjologa, kuriera Komendy Głównej AK, późniejszego redaktora naczelnego wydawnictwa "Interpress" i działacza Stronnictwa Demokratycznego. Mieli córkę Magdalenę (zamężną Czaputowicz), etnografa.

Źródła:

- Stanisław Konarski, *Michał Sadowski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, tom XXXIV, 1992 (informacje przy życiorysie męża)

Źródło: "http://pl.wikipedia.org/wiki/Barbara_Sadowska_%28%C5%BCo%C5%82nierz_AK%29"
Kategorie: Żołnierze Armii Krajowej • Polskie ofiary represji stalinowskich • Kawalerowie Orderu Virtuti Militari • Zmarli w 1991

Tę stronę ostatnio zmodyfikowano 12:01, 7 maj 2007.

Tekst udostępniany na licencji GNU Free Documentation License. (patrz: Prawa autorskie)
Wikipedia® jest zarejestrowanym znakiem towarowym Wikimedia Foundation. Możesz przekazać dary pieniężne Fundacji Wikimedia.

Zasady ochrony prywatności O Wikipedii Informacje prawne

IV Korespondencja

(1999 - 2002) k. 4



MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

Toruń, dnia 16 IX 1999 r.

Toruń 20.09.99

2.07.2226 / WSK / 99

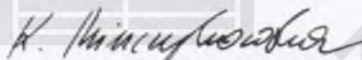
Pani Barbara Sadowska
Łódź, ul.

Szanowna Pani,

Nasze archiwum gromadzi materiały archiwalne dotyczące wojennej służby kobiet. Z literatury na temat II wojny światowej wiemy, że jest Pani oficerem Armii Krajowej. Dlatego zwracamy się do Pani z uprzejmą prośbą o napisanie relacji z Pani służby. Bylibyśmy wdzięczni gdyby zechciała Pani napisać swoją relację w sposób opisowy według załączonego schematu.

W załączeniu przesyłamy Komunikaty Memoriału Generał Marii Wittek, w ramach którego pracuje nasze archiwum.

Z poważaniem



Katarzyna Minczykowska

Dokumentalistka Archiwum WSK

przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

1/ Schemat relacji WSK

2/ Komunikat Memoriału Generał Marii Wittek (nr 5, 7)

+ Blondel
Zapisać

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

IV 12

2 Wrot
adwersat mierzewy

Toruń, dnia 15. 03. 2000 r.

Pani Barbara Sadowska

Łódź, ul.

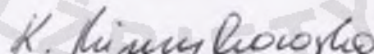
L.dz. 563/WSK/2000

Szanowna Pani,

W ślad za pismem z 20 września 1999 r., na który niestety nie otrzymaliśmy odpowiedzi (być może list zaginął w drodze), ponawiam prośbę o napisanie relacji dotyczącej Pani służby wojennej, bowiem w naszym archiwum gromadzimy dokumenty dotyczące wojennej służby kobiet. Dlatego też pozwalamy sobie Panią niepokoić swoimi prośbami.

W załączeniu przesyłamy materiały informacyjne dotyczące naszego archiwum oraz powołanego w 1996 r. Memoriału General Marii Wittek, w ramach którego prowadzimy na szeroką skalę akcję gromadzenia wyżej wspomnianych dokumentów.

Z poważaniem i z prośbą o współpracę


Katarzyna Minczykowska

Kierownik Działu *Archiwum WSK*
Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

- 1/ Schemat relacji WSK
- 2/ Informacja o Fundacji
- 3/ Powstanie i działalność Memoriału
- 4/ Komunikat nr 8 Memoriału
- 5/ Informacja wydawnicza

Toruń, dnia 15. 03. 2000 r.

Pani Barbara Sadowska

Łódź, ul.

L.dz. 563/WSK/2000

Szanowna Pani,

W ślad za pismem z 20 września 1999 r., na który niestety nie otrzymaliśmy odpowiedzi (być może list zaginął w drodze), ponawiam prośbę o napisanie relacji dotyczącej Pani służby wojennej, bowiem w naszym archiwum gromadzimy dokumenty dotyczące wojennej służby kobiet. Dlatego też pozwalamy sobie Panią niepokoić swoimi prośbami.

W załączeniu przesyłamy materiały informacyjne dotyczące naszego archiwum oraz powołanego w 1996 r. Memoriału General Marii Wittek, w ramach którego prowadzimy na szeroką skalę akcję gromadzenia wyżej wspomnianych dokumentów.

Z poważaniem i z prośbą o współpracę

K. Minczykowska
Katarzyna Minczykowska

Kierownik Działu Archiwum WSK
Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

- 1/ Schemat relacji WSK
- 2/ Informacja o Fundacji
- 3/ Powstanie i działalność Memoriału
- 4/ Komunikat nr 8 Memoriału
- 5/ Informacja wydawnicza

AK
KG

Kapucyna Sadownia Barbara Granche VM

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/~archAK,
e-mail: archAK@um.torun.pl, topak@poczta.onet.pl
Konto: WBK Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

W 550/02

W/4 B522
1 kg. VM
Sadownia B.
Czerwca

1.dz.4026 EZ 2002



Szanowna Pani
Wanda Jedynińska

ul. _____
91-134 kod



Toruni 9 11 2002
Wando Kochane
Tak bardzo jestem Ci wdzięczna
ze mimo Twójego stann zdrowia
myślisz razem z nami.
Mieszum, ale jednak proszę
Może M.Ho. albo Iwoja pomyja
ciotke z młodości (a może Ty,
telefonicznie) może nawiszać
kontakt z Barbarą Sadownią
z ul. Reńskiwa, nr. 1921 nr.
Just odnias. VM, więziarka lat
1946 - 1953. Jakiś czas mieszkała
(ale pewnie pod innym nazwiskiem)
WHA, ul. Wyzwolenia (2) 14 m.36
Świnia w PK BZP, potem w Pwałmie.
Mmożesz zdobyć jakikolwiek dane
do biografii; mam wata i jej też
Czarna. W tocki mieszkała
ul. Kłinińskiego 19 m.5. Mieszkała
mi wim. Bardzo ją lubi kolwiek
możesz może naprowadzić me
me.

1840 / WSK

AK
KG
Oddz. II

JADOWSKA Barbara
z d. Rewkowiec vel. Rewiewiec
ps. "Czarnecka", "Robert"

V Napisy ze źródeł
k. 19 + karta

Sadowska Barbara

więźniarka

FK

nr 23 08 1921

zam kodz ad

Kpt FK V M

charzane przez Wapna Szol Ray 2 kpa 18 07 47

K-13 Sygn akt Str 266/47

(zob pismo H. G. G. G. G. z Poznania

K B E. Poznań, L 699/17/91)

1

1000000000

Badowska Barbara

W. Karciańska: Kwateron o niej...
"Gazeta Wyborcza" 23.V.1997
20b.

T. 580 / 105K Sosnowska Halina,
K. Miń 97

2

2

KN

Widmo

SADOWSKA BARBARA

p.s. "Basia"

- żołnierz T Kompanii w 10 Derenińskiego
Batalionu Koszowego

zob. Z. Kobylańska. Ze wspomnień
sąsiadów, Warszawa 1988 s. 19, 40

H. Palini '98

3

UM?

AK
KG

SADOWSKA Barbara

ps. "Besie"

(Gzewecke)

- kumierka warszawska do Ekspozytury
w Mińsku

Zob. Wiśniewski W. "Ostalni z roku. Rozmowy
z Tomaszem Zarem" Wwa-Paryż 1981, s. 147

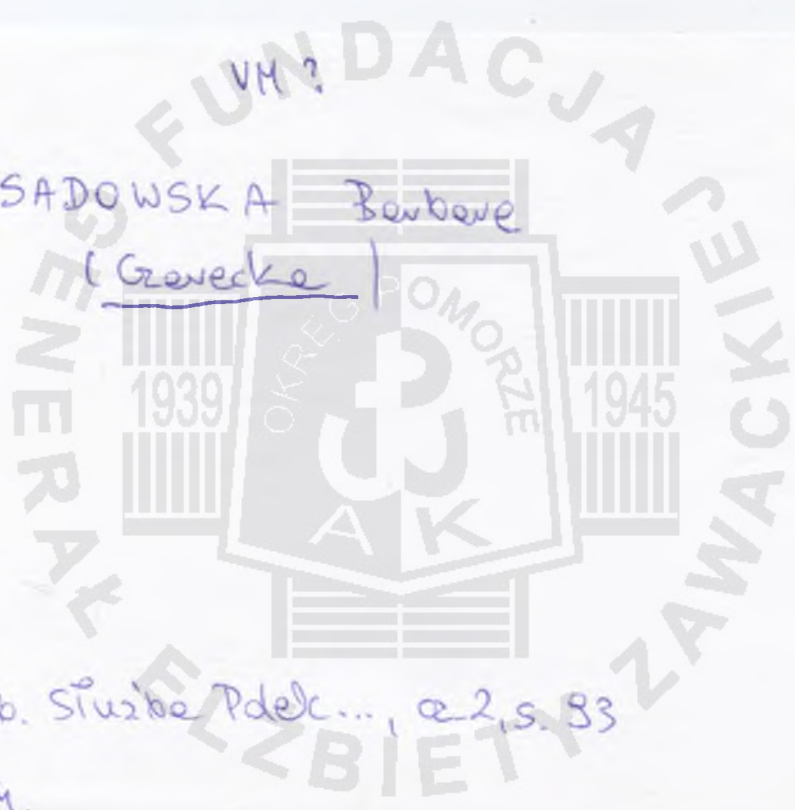
Dk. Toł.

i

VH?

AK
KG

SADOWSKA Barbora
(Gzewecka)



Zob. Służba Polec..., a 2, s. 83

Dk.T04.

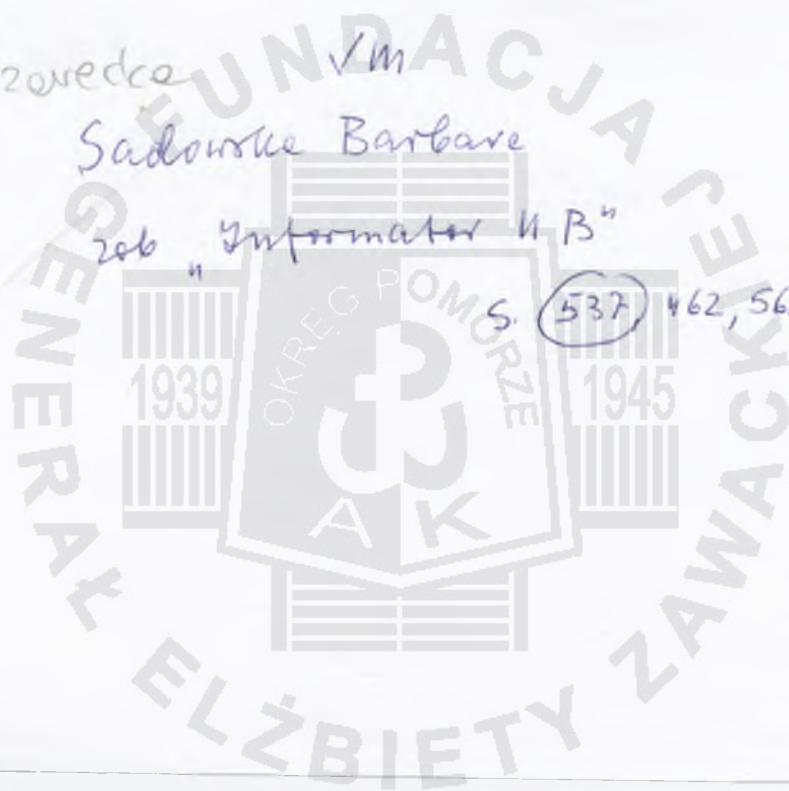
Członek VM

TK

Sadowska Barbare

zob "Informator II B"

537 462, 560, 568



VIII

PK
41V
WKL

Sędowska - królikowska - Ptaszkowska -
Styczynska Barbara

z d. Rentkiewicz ps Robert,

C. Henryka i Józefa Karol Kwiecień

nr 23.08.1921n Warszawa

syn Krystiana i Szwedzin, zam. Warszawa, Al. Wyz-

Przed aresztowaniem zam. Łódź ul. Piłsudskiego 19/5

Działalność kulturalna

„Informator II B”

537

462, 560, 568

VM

WIN
AK

Sadowska Barbata "Robert"

ptacznicza wyprawy, z-ca Henryka Żuka
z kłótnią przedostała się do Regensburga i
po postacie do kraju i arendzowaniu H. Żuka
rozgani swata nowa, siec wyprawy
pod kryptanmem "Liceum"
arendowane

Z. Woźniczka - Wzrost WIN, Wnt 1992
s. 191

JN-K

w Wykaniu
nr 42

VM

WIN
AK

Sadowska Barbara "Cranecka" w AK

Robert "w WIN"

po powrocie z Włoch gdzie mieszkała (wraz
z H. Żukiem) Kambolit z II Oddz. II Korpusu

(i po aresztowaniu H. Żuka) w kraju
odkryła nową sieć wywiadowczą pod
krywką "Licium"

aresztowana, w śledztwie - jak jak Małosa -
ujawniła sieć pod watrością wypuszczenia
na włosie wójska pracowników.

wielokrotnie prowadzić głośności.

JNK

Werde

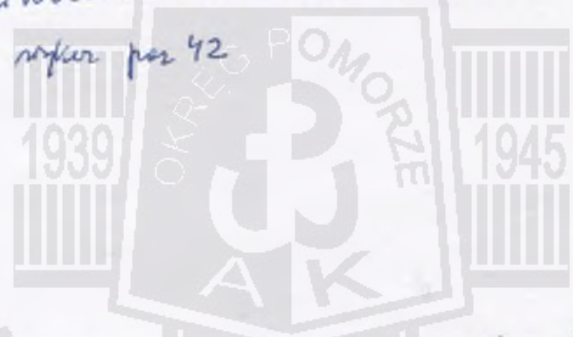
2. Wozniak — Wzrost W.N. Wite 1992
s. 191

oraz J. Żuk — Na szachownicy życie
Wite brok s. 173, 4, 207, 209, 286,
(107) 1945 (293)

AK

Sadownka „Czarnicki”
Rent kwater Sadownki Barbary

nr kaw. poz 42



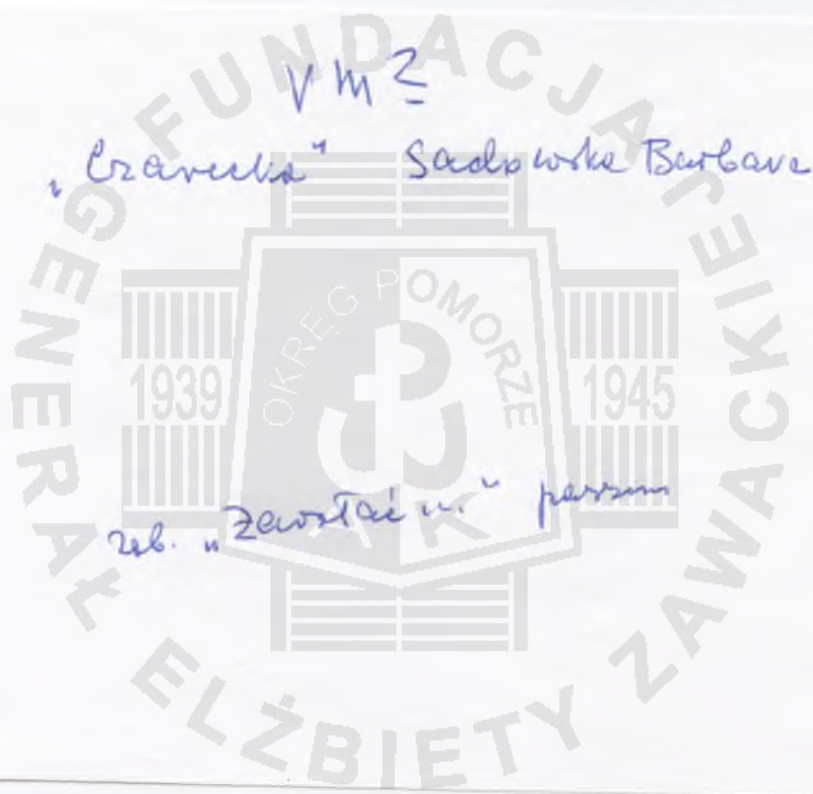
zob. H Ż w k. „Kw. Starostwa w Żywiecu”
opis min. Kpt. AK „Dunajew”

W Wykaniu poz. 42 - Crarecka, raczej ↓

Rewkiewicz - Sadowska Barbara "Crarecka"
"Prace" "liceum" Ekspozytka Wschód
jej wyprawę z Henrykiem Żubie ~~z~~ do Włoch
w lecie 1945 opisał H. Żubie w "Na szachow-
nicy życia".

Ma fotografie "Crareckiej"

(małe wypisać karty namalowane
z jej książki H. Żubie) JN-K

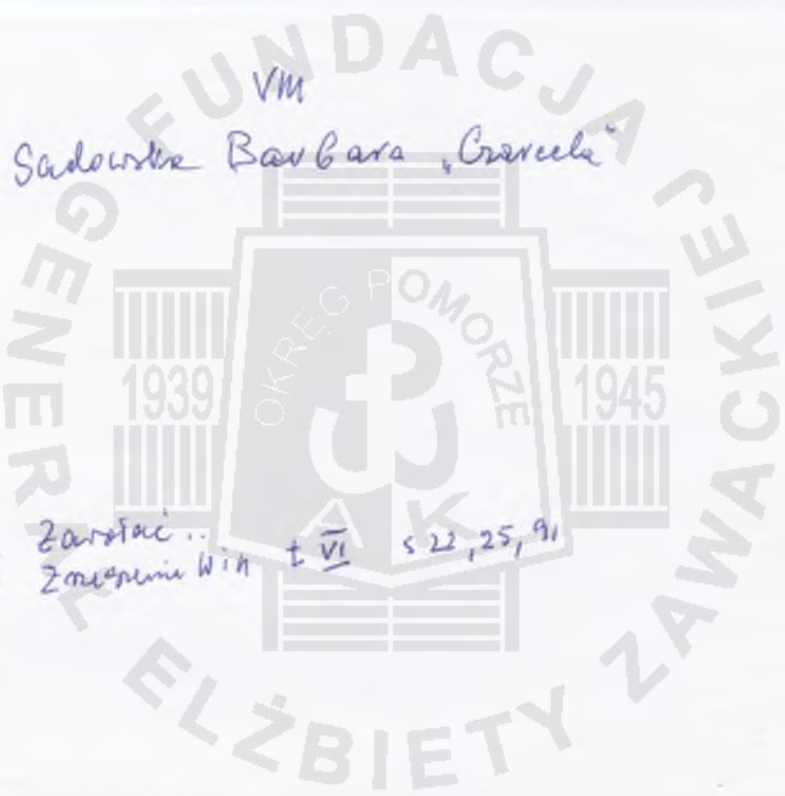


VM por. 42

Crarecka

czy to nie pseudonim Barbary Sachowskiej
była w BiP.
ale także w Wachtlaru - Eksp. Wschód
; wysłana do II Korpusu

(b. pięknie dziewczyna)!



VM
Sadownik Barbara „Czwelka”

Zarząd...
i Zmiana Wn t. VI s. 22, 25, 91

1979

AK

Sędolowska Halina
informatorka AK (o przemianach wstok
prof. Piekalkiewicz do Koszycy na Orlis)

J. Wilamowski, Wt. Kopeck: Tajemnice wyspy
Wtorek 1990 Inst. Wyd. W. Paw. s. 165

3N-K



1942

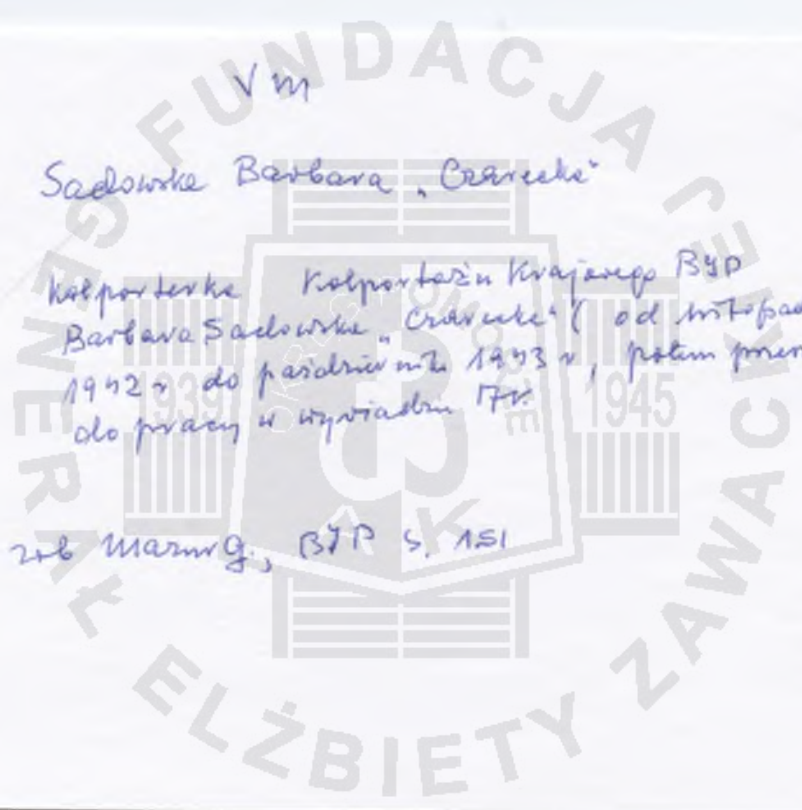
V m

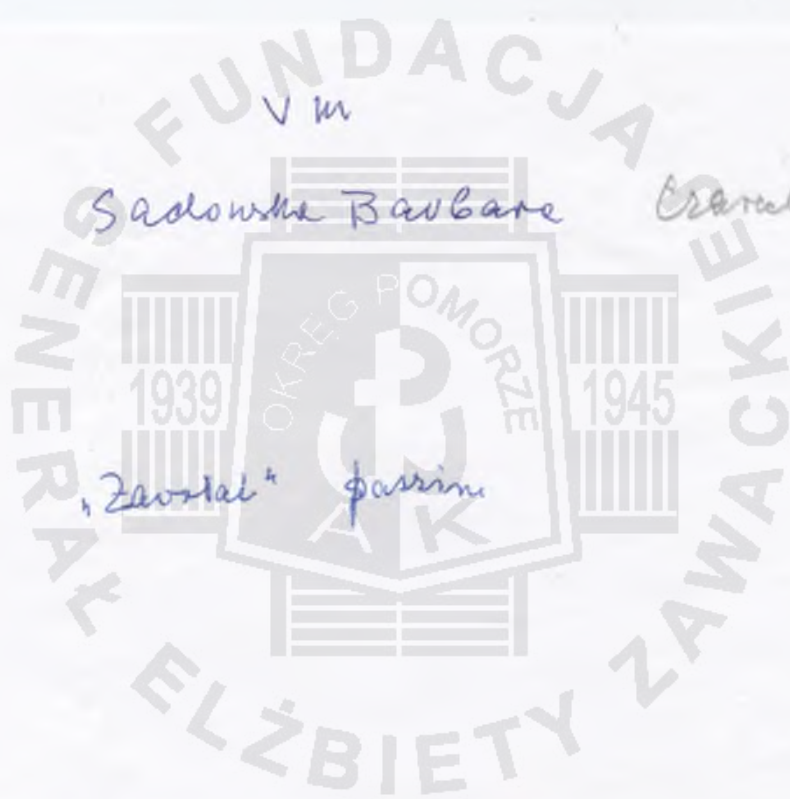
Prk
Hra
144

Sačlovská Barbara „Cvřetka“

Kolportérka Kolportérka v Krajského BŠP
Barbara Sačlovská „Cvřetka“ (od listopadu
1942 v do prosince roku 1943 v, potom přemístě
do práce v ústavu Prk

206 Masný, BŠP s. 151

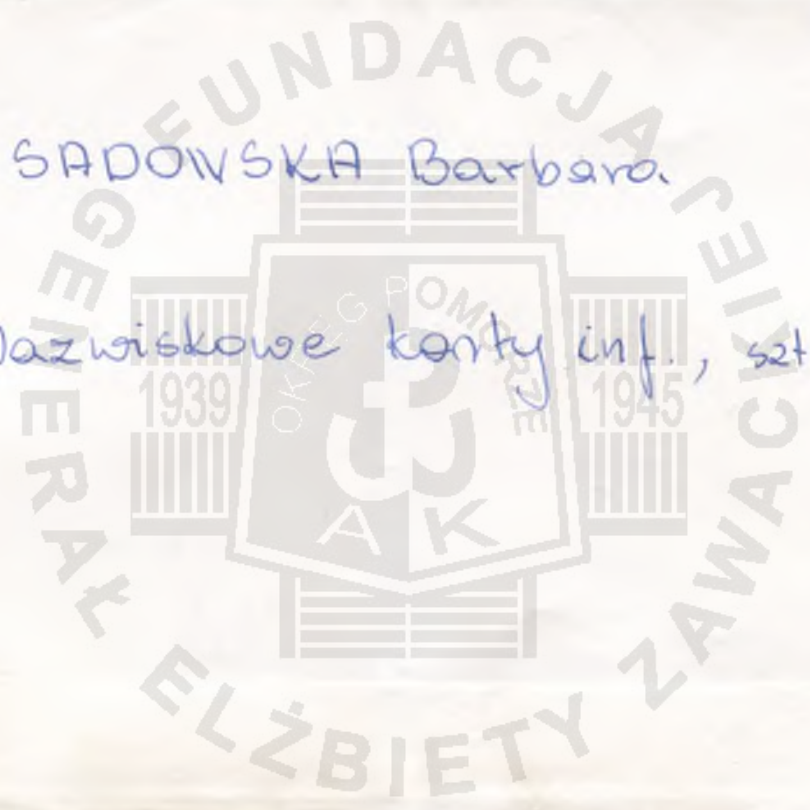




AK

SADOWSKA Barbara

V. Nazwiskowe karty inf., set. 3



Sobieska Barbara z d. Reiterer "Czarna"

Myriad "Wschod" / 5 przebieg choroby "Przem" dn. 18. VII. 44 (w tym "Czarna" wycieczki na Nizszą ok. przelotów między granic; wzmianki wariant z warianty myriada - zob. Papiński)

- W lecie 1945 wron ze szpitala w Lubli. Duszpasty decyduje z wizją do Dusznica we Wrocławiu, stąd otrzymał token reorganizacji w szpitalu w Krosnie (I Zar. WIK) 201. Liczne wzmianki na Mokradzie przy Morcyjs do wyjątkowo się: cały grupę (wiosna 1946). Niedługo w Fordonie, starano w 9 lat. (długożycie z Miodem Pielkowi?)

^{zob} Henryk Żule - Na szachownicy życia. Wspomnienia kapitana AK "Dusznego" WWA (k. W. J. Kardozi) s. 173, 194, 207, 209, 293

A. Papiński - Myriad 2 fotografie PSZ we Technolii, WWA 1995 AWM s. 355

JN-K

nr 42?

NW 38 nr 14 Am 2000, NW 5

Sokol Włoc

2d Rostkowo

1. N

Barbara

Gratko

20

2. I. ps.

23 VII 1921

3. ur.

4. st.

5. Org.

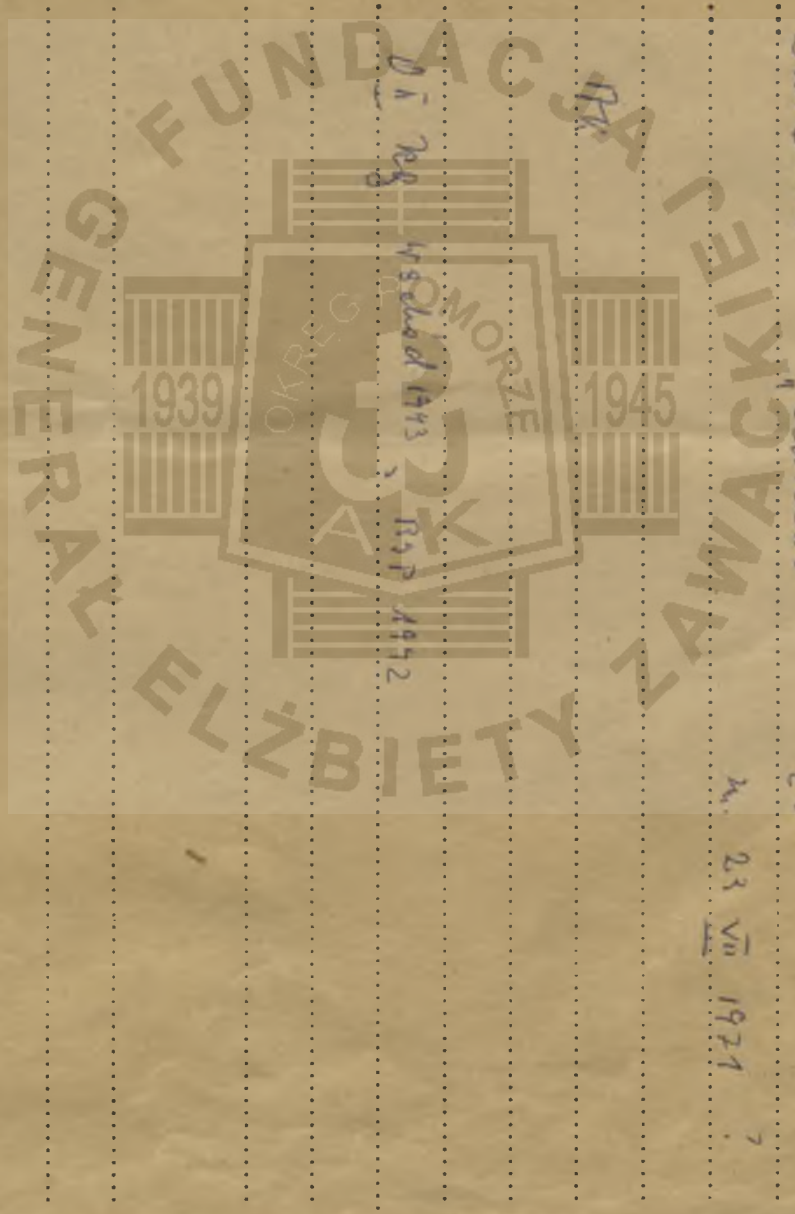
6. przydz

Di 128 Wschod 1413 RPP 4972

7. funkcje

8. nr

9. źr.



1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15

9. Zarząd - "Pomorski"

Komenda okręgowa przez
odd. H. 10 "Stalowa i Kobiet"
E2 do prac

foto odd. "Zarząd" - p. n. 340

zob. "Instrukcja H. 10 w odd."
+ VII/3 5 618



SADOWSKA Barbara

